Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:

w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. **Adres Redakcji:** Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi **Na prowincji:** rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 42. **Kraków, Środa dnia 20 Lutego 1901.** **Rok IX.**

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich abonentów czwarty arkusz książkowego dodatku, zawierającego fantazję dramatyczną Kazimierza Tetmajera p. t.

„ZAWISZA CZARNY“.

PO NITCE DO KŁĘBKA.

Jednego nie można odmówić sądom pruskim: konsekwencji i odwagi dążenia za nitką faktów rzeczywistych do kłębka prawdy, za którą śledzić i której szukać uważają za swój niczem zachwiać się nie dający obowiązek. To stanowisko pruskiego sądownictwa nadaje mu rzeczywistej powagi, a instytucja ta, wolna jeszcze czasem od wpływów polityki i t. zw. względów osobistych, czyni nawet w ziemi ucisku, w Poznańskiem, byt polskiej ludności znacznie pod tym względem znośniejszym, niż gdzieindziej.

Rozgłośna sprawa chojnicka jaskrawo ujawniła owe zasady pruskiego wymiaru sprawiedliwości. Sąd po uwolnieniu Izraelskiego, obwinionego o ukrywanie śladów zbrodni, zwrócił się przeciw całemu szeregowi świadków, podejrzanych o fałszywe zeznania w tej sprawie. Sprawa chojnicka zatem prowadzona jest obecnie, mówiąc po prostu, jakby z drugiego końca: skoro dowodzenie prawdy nie wydało żadnych wyników, idzie teraz o dowód, co było w całej tej wielkiej kwestji nieprawdą.

Jakiemi drogami pójdzie dalej ta sprawa, przewidzieć trudno, wolno się jednak spodziewać, że przy tym systemie badania rozjaśniona zostanie. A jeżeli już nie rozjaśniona, w każdym razie wyczerpana do tyla, iż sąd należyty o niej wyrobić sobie będzie mógł każdy myślący człowiek. Gdyby każdą tego rodzaju sprawę, wstrząsającą światem, niepokojącą całą ludność chrześcijańską na ziemskim globie, wywołującą gorączkowy animusz prasy, zwłaszcza prasy liberalno-żydowskiej, gdyby zatem każdą taką sprawę prowadzono zawsze z szczerym zamiarem dotarcia do prawdy, a nie z myślą jej dyskretnego ukrycia z „wyższych względów“, załatwionaby już była do dzisiaj wielka sprawa mordu dla krwi.

Byłaby załatwiona w tej, lub owej formie, stanowczej i wyraźnej, a więc albo w formie ochronnej ustawy i energicznej represji przeciw niesłychanej zbrodni, albo też wielkiego oczyszczenia (!) przed światem wszystkich żydów, tak rasowo i zaciekle w tej kwestji solidarnych, zacząwszy od bankiera królów, Rotszylda, a skończywszy na chałatowym burmistrzu któregokolwiek z miasteczek galicyjskich.

Polityka w sądzeniu takich zbrodni jest przyczyną, że co jakiś czas od szeregu wieków wychyla się z pomroku tajemnicy srogie widmo nienawiści rasowo-religijnej, i że prawie zawsze, mimo najjaskrawszych nieraz dowodów czynu, pozostawia się jeszcze jakąś szczelinę pozornych wątpliwości, przez którą wymykają się zbrodniarze z pod werdyktu społeczeństwa, werdyktu, który musiałby znaleść swój stanowczy wyraz w przepisach prawa.

Wyrok, który wydano w Chojnicach w sobotę na syna tamtejszego rzezaka rytualnego, wyrok, opiewający na cztery lata ciężkiego więzienia za trzykrotne krzywoprzysięstwo, ma posępną swoją wymowę, jeżeli się zważy, że okolicznością, którą Moritz Lewy zaprzysiągł, było stanowcze zaprzeczenie, iż nie znał zamordowanego Wintera. Cały szereg przesłuchanych świadków stwierdził, że Lewy nietylko znał Wintera, ale z nim obcował. Wskutek tego wyroku, sąd chojnicki stoi wobec nowego zadania szukania dalszych poszlaków, któreby uzasadniły podejrzenie udziału rodziny Lewych w zamordowaniu Wintera.

Prasa żydowska jest silnie zaniepokojona. Ona też głównie, porywana rasowym temperamentem swoich współpracowników, nadaje tej sprawie odpowiedne znaczenie i należyte oświetlenie.

Zupełnie tak samo, jak w zalegającej tak długo w archiwach sądowych sprawie Hilsnera, obwiniony jest czystym niewinnym barankiem; zanim skończyła się rozprawa, zanim wyrok prawomocny, wiedzą na pewne wszystkie „blaty“, że jest ofiarą nienawiści Chrześcijan do żydów, suggestji tłumów, stronniczości sędziów.

Czyż można się dziwić, że takie bezwzględne, a cyniczne traktowanie sprawy, budzi zaniepokojenie wśród chrześcijańskiej ludności, że utwierdza coraz silniej przekonanie o istnieniu strasznej przeciwspołecznej zbrodni.

To są grube czerwone nitki, po których prędzej czy później dojdzie się do kłębka.

NAD GROBEM KARNAWAŁU.

Grochem na ścianę są wszelkie moralizowania na temat balów publicznych, a jednak trudno się wstrzymać od kilku przynajmniej uwag, jakie się nasuwają nad grobem zgasłego w dniu wczorajszym karnawału. Wprawdzie „de mortuis nil nisi bene“, ale nieboszczyk, opłakiwany łzami szwaczek i restauratorów, uległ tylko śmierci pozornej, — maluczko, a ujrzymy go w pełni sił żywotnych, a przynajmniej ujrzy go każdy, kto doczeka roku 1902. Więc też i nekrolog nie potrzebuje być zbyt pochlebny.

Bo i za co mielibyśmy chwalić tego pustaka, marnotrawcę, lekkoducha? Zapewne, iż niejedna „ona“ u stóp jego pomnika winna złożyć wieniec zasługi, ależ jak olbrzymia jest większość „onych“, które bez pośrednictwa tego stręczyciela, tego, powiedzmy grzeczniej, swata, umiały bez niebezpieczeństwa dla życia i moralności, rozbić kruchą łódkę panieństwa o strome lecz nęcące podzwrotnikową temperaturą brzegi przylądka małżeńskiego. Ta większość ma prawo z uśmiechem lekceważenia, z poczuciem własnej siły, nawet z pewną pogardą, patrzeć na marne rezultaty siedmiotygodniowego jarmarku.

Nikt mu jednak nie zarzuci braku wesołości i rozmaitości. Nie pamiętamy po prostu takiego ożywienia karnawałowego w Krakowie. Ostatnie trzy tygodnie były jedną orgją zabaw, — bal szedł za balem, wieczorek tańcujący za wieczorkiem, nie mówiąc już nic o prywatnych „obrotach“, „podchwytach“, „rozkroczkach“, „wykrętach“ i „kołowrotach“, mówiąc językiem sokolim. Tańczyła arystokracja i demokracja, tańczył rząd w spiskim pałacu, hulali akademicy, artyści, literaci, lekarze, prawnicy, rękodzielnicy, przemysłowcy, mieszczanie, „towarzysze“, przyjaźniacy, skakała Szkoła ludowa, puszczała się w tany buda ratunkowa, nie zostawały w tyle różne „koła“ i „kasyna“, nie dali się też wyprzedzić kaflarze, stróże katoliccy itd. itd. Choć bez kontusza, hulała dusza.

Coraz większa rozmaitość celów, na które tańczono, wpaja przekonanie, że bale są jedynym środkiem, jaki nam pozostał, do zaspokojenia wszelkich celów patrjotycznych, filantropijnych, naukowych i społecznych. Brakuje nam szkół, tańcujemy na szkoły; chorują nam dzieci, skaczemy na ich „świeże powietrze“; weterani mrą z głodu, hasamy na chleb dla nich; jakże nieść pomoc przy nieszczęśliwych wypadkach, jeżeli dochód z balu nie podtrzyma towarzystwa ratunkowego; zginą wdowy i sieroty po dziennikarzach, jeżeli nie zaopiekują się niemi damy tańczące; sztukę polską djabli wezmą bez filantropijnie usposobionych nóg i nóżek; nie będzie uniwersytetu ludowego, jeżeli też same nogi i nóżki nie zechcą na dochód „głowy“ popracować. W przyszłym karnawale należy pomyśleć o balu na wybrukowanie rynku krakowskiego, o balu na opłacanie podatku wodociągowego, o balu na indemnizację tandety, o balu na salę balową, na subwencje dla małżonków i ojców żon i córek rozbalowanych, na wydawnictwa Akademji Umiejętności, na nowe wybory do Rady państwa, na regulację rzek, na ochronę lasów, na bukiety dla artystek, na rekonstrukcję Friedleinówek, na zapomogę dla zbieraczy marek i korespondentek, wreszcie na przeniesienie leju i pomnik dla JE. Korytowskiego.

Jedna rzecz tylko przejmuje obawą: oto natańczyliśmy się szalenie dla dobra społeczeństwa, a kasy balowe cierpią na deficyt. Jeden tylko bal prasy przyniósł zysk tysiąca reńskich, z dwóch innych kapnęło po tysiąc koron, trzy wyszły na „swoje“, a reszta nawet przy pomocy mikroskopu nie może znaleść nietylko dochodów z „ofiarności publicznej“, ale nawet zwrotu poczynionych wydatków.

Gdziekolwiek się ruszysz, słyszysz utyskiwania na biedę. Obywatele ziemscy piszczą, rzemieślnicy klną, kupcy narzekają, kamienicznicy jęczą, inteligencja rozpacza — a wszyscy bawili się do upadłego. Jestto więc obłuda, — pieniądze widocznie są, kiedy można wyrzucać je garściami za okno. A jeżeli nie obłuda, jeżeli utyskujący nie kłamią, to jestto głupota, a nawet coś gorszego. Bo kto pieniędzy niema, a wydaje je bezpotrzebnie, ten żyje nad stan, ten pożycza, ten rujnuje siebie, jest wrogiem własnym i rodziny. Lekkomyślność taka odbija się na całem społeczeństwie, na wszystkich stosunkach, — upadek finansowy jednostek prowadzi do ogólnego bankructwa.

W szale tym nie brak było objawów, które określić można jedynie wyrazem: zbrodnia! Jeden z nich przytoczymy.

W ostatnich paru latach nasze biedne warstwy rękodzielnicze znalazły całe zastępy opiekunów. Zajęto się niemi, dużo się o nich nagadano i napisano, wiele nad niemi łez ale suchych uroniono i... urządzono im bale.

Przed kilku i kilkunastu laty sfery te nie wiedziały nawet jak wygląda sala balowa, — naturalnie myślimy tu o prawdziwych salach balowych, a nie o szynkach i tanzbudach. Podczas karnawału, zwłaszcza w ostatki, jeżeli przyszła ochota, a zarobiło się kilka guldenów więcej, to państwo majstrowie szli sobie na jaką „salę“, albo w kilka rodzin zbierali się u „kumotrów“ (gdzie było większe mieszkanie) i małym kosztem, po dwa lub trzy guldeny na osobę („z wiktem“) bawili się ochoczo od 7 wieczorem do 12 a nawet 1 po północy. W ostatnich latach pewne kółka rzemieślnicze wynajmowały sobie prywatne mieszkania i co tydzień przez cały karnawał hasały do upadłego — sam miałem szczęście sąsiadować z taką „resursą“ i wiem też jakie koszta pociągało za sobą jej urządzenie.

Mieszkanie (dwa pokoje, z tych jeden wielki) najęło „konsorcjum“ zabawowe na kwartał za 75 złr., fortepian i krzesła wypożyczono za 36 złr., opał i światło kosztowały 18 złr. Taki był kapitał zakładowy na 15 zabaw, na które za wstęp pobierano po 50 ct. od osoby, a ponieważ przeciętnie na każdej zabawie było osób 40, więc aranżerowie, opłaciwszy grajka, służbę i drobne wydatki, mieli jeszcze na papierosy. Bufet zimny z piwem i lemoniadą dla dam utrzymywał właściciel sąsiedniego szynku.

Obecnie sfery te suną na posadzki sal balowych: — hrabiowie, hrabiny, posłowie, profesorzy i profesorowe z wyższych względów politycznych zaszczycają te bale swoją obecnością, owszem są tajnymi ich aranżerami. Nazywa się to „zbliżeniem stanów“, a jest obłudą, bałamuceniem głów i materjalną krzywdą biedaków. Przyzwyczajają się oni z jednej strony do lokajstwa, kłaniania się, lekceważenia „niższych“ (niechodzących na bale), z drugiej strony do wymagań przechodzących granice ich potrzeb i możności. Bawią się gorzej, bo przyswajając sobie niewłaściwe maniery, krępują się na każdym kroku, a wydają dziesięć, ba! dwadzieścia razy więcej, niż ich to dawniej kosztowało.

Przed kilku dniami będąc u znajomych widziałem „damę“ wsiadającą do dorożki. Gospodyni objaśniła mnie, że przed 10 laty była ta dama pokojówką u jej siostry, a wyszła za mąż za biednego krawca, zatrudniającego dwóch czeladników. Koniec z końcem styka się, ale bardzo ciężko, co widać po opóźnianiu się z czynszem, po mniej niż skromnem umeblowaniu, po odwiedzinach wreszcie „przyjaciela“, który „wygadza“. Zato (nie przesadzam ani trochę) pani majstrowa wsiadała do dorożki w niebieskiej sukni jedwabnej (znajoma moja oceniła jej wartość na 60 złr.), w białych pantofelkach, rękawiczkach i z bukietem.

Przed tygodniem biedny stolarz ofiarowywał mi ładną szafę na książki „za połowę ceny“, a od przyjaciela mego wyprosił a conto zamówienia większą część należytości. W parę dni później spotkałem go w „dobrym humorze“ na piwku u Hawełki i słyszałem jak opowiadał o sukcesach swojej „baby“ w sali Sokoła. Zauważył przytem, że było trochę „hołoty“ — nie wiedział jeszcze, że nie mówi się: „hołota“, lecz „mieszane towarzystwo“.

Oto parę na własne oczy widzianych i na własne

uszy słyszanych rezultatów... wyższej polityki naszych konserwatystów. Zamiast szczerze się zająć podniesieniem moralnem i materjalnem sfer ciężko na kawałek chleba pracujących, politycy ci z pod ciemnej gwiazdy wyprowadzają biedaków na sale balowe. Nie zastanawiają się, iż droga, jaką obrali dla propagandy swych „zasad", a raczej dla zyskania głosów przy wyborach, zaprowadzi ich „protegowanych" na manowce. Wykolejeni, zbałamuceni, wyrywający się z właściwego otoczenia, podkopani materjalnie, powiększą szeregi „niezadowolonych" najgorszego gatunku, bo takich, co żądają nie pracy i chleba, lecz pieniędzy na zabawy i smaczne kąski.

Czy to nie zbrodnia, raka zbytku i lekkomyślności, toczącego nasze „wyższe sfery," zaszczepiać wśród warstw pracujących? *Ob.*

Socjaliści przemyscy przed sądem.

LWÓW 19 lutego.

W małej sali rozpraw tutejszego sądu karnego rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw drowi Liebermanowi i towarzyszom w sprawie burd i terroryzmu, praktykowanego przez socjalistów przemyskich. Sala przedstawia dziwny widok. Dwie ławy dla oskarżonych są pełne, za to na miejscach, przeznaczonych dla publiczności, zasiadło ledwie kilkanaście osób, wpuszczonych za biletami i paru ajentów policyjnych. Rozprawę prowadzi wiceprezydent sądu krajowego p. Przyłuski, w trybunale zasiadają radcy: Adamiak, Jasiński i Szymonowicz. Urząd obrońców znajduje się w rękach dra Greka, dra Aszkenazego, dra Reitera, dra Zippera i dra Jabłońskiego. Oskarża prokurator Hayderer.

Na początku rozprawy dr Reiter, obrońca Witolda Regera, stawia wniosek, ażeby ze względu na inne, nieobjęte aktem oskarżenia zbrodnie, popełnione przez jego klijenta, sprawę jego wyłączyć i oddać trybunałowi sądu przysięgłych do załatwienia. Decyzję w tym względzie odkłada prezydent na później, poczem r. Szymonowicz przystępuje do odczytania aktu oskarżenia, podanego już przez Was we wczorajszym numerze. Czytanie trwa do kwadrans na 12-tą, poczem prokurator wygłasza swoje sprzeciwienie się wnioskowi dra Reitera. Trybunał, wysłuchawszy jeszcze repliki dra Reitera, udał się na naradę.

W czasie przerwy oskarżony Rychlicki, pozostający w więzieniu śledczem, rozmawiał z obecnymi w sali, między przysłuchującą się publicznością, tutejszymi socjalistami. Gdy jeden z dozorców więziennych zwrócił jego uwagę, że według regulaminu służbowego nie może mu zezwolić na rozmowy, socjaliści obsypali dozorcę gradem obelg i podnieśli ogłuszający hałas, Rychlicki zaś dostał ataku epileptycznego. Natychmiast posłano po lekarza, lecz dopiero po kwadransie zjawił się dr Winterstasser, fungujący jako świadek w toczącym się równocześnie procesie Adamskiego, po nim zaś nadszedł dr Lukas. Dwadzieścia minut trwało trzeźwienie Rychlickiego i nareszcie został wyniesiony z sali.

Wreszcie powrócił trybunał około kwadrans na 1 szą z narady i ogłosił uchwałę odmawiającą wnioskowi dra Reitera. Wobec tego zaczęto natychmiast sądzenie sprawy dra Liebermanna i Regera o obięż. obelżenie oficerów Czecha i Fidrmuca w lokalu pow. Kasy chorych w Przemyślu.

Naaamprzód zeznawał Reger, podając w obronie swojej interesujący szczegół, że gdy oficerowie poczęli czynić energiczne kroki o wydobycie listu owego rzekomego oficera, współpracownika „Jednodniówki", Reger się zląkł i chciał u starosty wyjednać sobie, ażeby oficerowie byli mniej stanowczymi w swych żądaniach. Poszedł więc do biura starosty, a ponieważ nie chciano go wpuścić, począł desperacko bić nogami w drzwi, aż wreszcie w ten sposób uzyskał u starosty audjencję, a na niej przyrzeczenie, iż starosta będzie w tej mierze u wojskowości interweniował. Burza w Kasie chorych miała wyniknąć nie dla czego innego, jeno dlatego, że oficerowie w lokalu tym nie chcieli zrazu zdjąć czapek, a uczynili to dopiero wówczas, gdy ktoś skinął na woźnego Kasy, aby nauczył przybyłych uprzejmości. Ta scena zaś wzburzyć miała całkiem przypadkowo obecnych tam robotników i stąd owe konflikty.

Przesłuchani następnie oskarżeni, niski, długobrody Olearczyk i młodziutki, blady i wątły Dubis przyznali jedynie obecność swoją podówczas w lokalu Kasy.

Oskarżony Rychlicki, który dostał ataku epilepsji, po południu był jednak już na rozprawie. To popołudniowe posiedzenie miało o tyle oryginalną cechę, że było probierzem cierpliwości (zresztą koniecznej) prezydenta Przyłuskiego względem obrońcy Regera, dra Reitera, który przesłuchanemu w roli świadka oficerowi Czechowi zadawał mnóstwo pytań, a przewodniczący Przyłuski z tej całej litanji dopuścił zaledwie dwa czy trzy, resztę zaś samodzielnie lub na podstawie uchwały całego trybunału odrzucił, a panu obrońcy dał na jego żądanie tę jedynie satysfakcję, że kaz l wiele z owych pytań zaprotokołować. Pytania dra Reitera zmierzały głównie w tym kierunku, ażeby wydobyć od por. Czecha, czy on idąc z Fidrmucem do Regera, miał od korpusu oficerskiego ściśle określony mandat, czy miał upoważnienie do zarzucenia Regerowi warunkowo a priori kłamstwa, czy korpus oficerski z tą enuncjacją porucznika Czecha się godzi, dlaczego oficerowie osobiście chcieli z Regerem sprawę załatwić, a nie listownie i t. d.

Interesującem było także, gdy osk. Reger prosił o pozwolenie zapytania por. Czecha, czy przypomina sobie i czem usprawiedliwia swe słowa, wypowiedziane w kasie chorych dnia 25 września, a więc za swej pierwszej bytności u Regera: „Warte, weh' dir, morgen wird's dir schlechter werden".

Porucznik Czech na to odpowiedział: „Diese mir in den Mund gelegte Worte, sind volkommen erlogen".

Prezydent musiał wezwać świadka, by nie wyrażał się w sposób tak drastyczny. Na owo zaprzeczenie p. Czecha, następnie co do formy złagodzone, ale w treści niemniej kategoryczne, osk. Reger cytuje trzech świadków, którzy udowodnić mają, że por. Czech rzeczywiście groźby tej się dopuścił, prosi przeto o zawezwanie tych świadków do rozprawy.

Na dopuszczone pytanie obrońcy, dlaczego por. Czech zagroził Regerowi, że go będzie uważał za kłamcę (czy też, jak niektórzy twierdzą, krzyknął do Regera: „breszesz!") odpowiada świadek, że było to jego osobistem zapatrywaniem, iż Reger szuka wykrętów, bo utrzymywanie, jakoby otrzymywał od oficerów informacje z życia wojskowego, wydawało się świadkowi kłamstwem. Porucznik Czech w dalszym ciągu zeznaje, że za enuncjację tę odpowiada osobiście, bo jako delegat oficerskiego korpusu miał tylko zbadać ewentualnie nazwisko oficera denuncjanta, trudno zaś było przewidzieć, jak jego poselstwo zostanie przez Regera przyjęte i jak załatwione. Obrońca na to oświadczenie p. Czecha usiłował wykazać sprzeczność, między niem, a zapewnieniem dnia następnego, że p. Czech nie ma ani mandatu do odwołania wyrazu „kłamca", ani do zapewnienia, że za wiadomą notat'ę Reger nie będzie przez oficerów na ulicy napadanym, lecz że sprawa będzie oddana wprost do sądu.

Por. Czech w dalszym ciągu podał, że zebranie w Kasie chorych w dniu 26 września było z góry ukartowane, a twierdzi to na tej podstawie, iż skoro ze swym kolegą Fidrmucem wszedł do lokalu Kasy chorych, robotnicy znajdujący się tam zachowali się tak, jak aktorzy, wyuczeni ról zapowiedzianej sztuki teatralnej, zachowują się od chwili podniesienia kurtyny, tj. rozpoczęli rolę swą odgrywać, a mianowicie wprowadzać przybyłych w błąd przez wskazywanie kolejno na rozmaitych ludzi, jako rzekomo na Regera. Oficerowie byli „physisch eingeschränkt" w swej swobodzie, gdyż spostrzegli — opowiada p. Czech, — że bez użycia broni nie zdołają z lokalu Kasy się wydobyć. Kilkakrotnie objawiali, że chcą wyjść, lecz Reger i inni oświadczyli oficerom, że nie wyjdą, dopóki „warunkowej obelgi" nie odwołają. Obawy o swoją osobę nie mieli oficerowie, albowiem „einem kaiserlichen Offizier darf man nicht Furcht zumuthen"; atoli uczucia ludzkie odradzały im torowanie sobie drogi za pomocą broni, mieli więc jedynie obawę rozlewania krwi ludzi może bądź bezbronnych (kilku ludzi wprawdzie miało laski) i może bezpośrednio niewinnych temu, iż dali się unieść namiętności i wdać się w owo zamięszanie. Jako głównych aktorów owej sceny oblężenia, wskazuje świadek Olearczyka, Dubisa i Rychlickiego, jednakże specjalnych czynów każdego z nich z osobna wymienić nie może, zauważył ich bowiem jedynie jako tych, którzy byli między żądającymi odwołania „kłamcy", zatarasowującymi sobą drzwi i t. d.

Oskarżony Reger broni Rychlickiego, bo mu żal, że on słucha zeznań oficera w języku niemieckim, którego nie rozumie wcale, że on po ataku rannym

---

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

37)

Profesor Carré patrzał za nią długo, kiwając smutnie głową, aż w końcu oddalił się powoli, krok za krokiem.

Oblicze Sawy rozjaśniło się, szerokie usta złożyły się do uśmiechu, odszedł zadowolony, mrucząc: „Non, non, non!"

X.

Zmieszany bardzo i zły sam na siebie, że tego zmieszania ukryć nie potrafi, siedział Dragan przed prezydentem ministrów i oczekiwał w naprężeniu jego pierwszych słów. Wreszcie odezwał się minister:

— Panie Bratow, gdybyś pan był mną, to znaczy, gdybyś pan miał władzę czynienia tego cobyś pan chciał i środki do wykonania... cobyś pan naprzód zrobił? Ale proszę bardzo, niech pan będzie zupełnie szczery!

Pytanie to wyprowadziło Dragana zupełnie z równowagi, ale równocześnie zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, coby w takim wypadku zrobił, i wstydził się wypowiedzieć swej myśli — ta pierwsza myśl nie była bowiem poświęcona jakiemuś wielkiemu czynowi dla dobra Bułgarji, ani dobra ludu; nie, gdyby mógł zrobić to, coby chciał, to „przyprowadziłby przedewszystkiem do porządku" pewną prywatną sprawę. Nie wiedząc, co ma odpowiedzieć ministrowi, siedział zakłopotany, wreszcie postanowił powiedzieć prawdę i począł nieśmiało jąkać:

— Powiedziawszy otwarcie... byłaby to sprawa całkiem osobista...

— Ależ panie Bratow, czemu się pan tego wstydzisz... przecież to całkiem ludzka rzecz... Mimo to można być dzielnym człowiekiem i dobrym patrjotą. Niema na świecie człowieka, któryby się mógł zupełnie zaprzeć swojego „ja", oderwać się od tego ja, lub przedzielić go na dwie części, z których jedna byłaby czystym altruizmem, druga zdrowym egoizmem... jedno z drugiem musi się mieszać i miesza się, jak fale w morzu. Czy mi pan nie możesz powiedzieć, co pan masz na myśli?

— Ależ... owszem... Otóż kazałbym pana nadkomisarza Paskę zatłuc na śmierć kijami, bo...

— Tego, co nastąpi po tem..., mogę się domyślić, panie Bratow! Jestem bardzo dobrze poinformowany... Jesteś pan zatem zawziętym, mściwym, umiesz czekać długo na wywarcie zemsty, hm... pojmuję pana i wiem, że uczucie zemsty jest uczuciem bardzo błogiem i słodkiem... ale zemsta osobista i tylko osobista?

Zemstę jednak powinno się tylko wtedy wykonywać, jeżeli równocześnie przysłuży się tem dobru publicznemu i jeżeli wykonujący taką zemstę spełnia się zarazem obowiązek karzącej sprawiedliwości i właśnie ta cząstka dobrego łagodzi nieetyczność każdej osobistej zemsty... A pan chcesz się ograniczyć tylko do zaspokojenia osobistej urazy?

— Wniósłbym przeciwko niemu skargę i ukarałbym się dopilnować tego, aby pan Paska na własnej skórze doświadczył wytrzymałości kijów...

Oczy Dragana błysnęły strasznie, przebijała z nich jakaś na wpół dzika furja.

— Fałszywie zapatrujesz się na to, mój młodzieńcze! Fałszywie... Sam byś sobie tem tylko zaszkodził... Najlepsze bułgarskie przysłowie powiada, że krzywa droga najczęściej bywa najkrótszą.

— Ja chcę — odpowiedział Dragan — iść zawsze prostą drogą, a prawda i otwartość mają mi być na niej przewodniemi gwiazdami... tak sobie postanowiłem!

— Oczywiście, że, o ile to tylko da, winno się unikać wszelkich krętych ścieżek, ale kierowanie się zawsze i wszędzie li tylko prawdą i otwartością, wiedzie ostatecznie do domu obłąkanych, albo do kryminału. Widzisz pan, że i droga nie zawsze jest całkiem prosta, lecz nieraz musi z powodu rozmaitych przeszkód wić się w przeróżne zakręty, już to piąć się w górę, już też zbiegać na dół... a że krzywa droga często jest najkrótszą, będziesz się pan mógł niebawem na własne oczy przekonać... gdyż od jutra jesteś pan moim prywatnym sekretarzem.

Twarz Dragana pokryła się z radości rumieńcem.

— No, gratuluję panu, panie Bratow, gratuluję! — rzekł dr Kruse do Dragana, gdy o godzinie 11-stej w nocy wracali z pałacu prezydenta ministrów.

— Dziękuję panu serdecznie za to, panie doktorze... Widzę, że pan istotnie jesteś poczciwym człowiekiem. Bardzo mi jest przyjemną radość, która się maluje na pańskiej twarzy z tego powodu, że się panu udało mnie tak prędko ułatwić wstęp do premjera Bułgarji.

— Teraz jednak sam nie wiem, czy mam się z tego powodu cieszyć, czy nie... zależność od woli jednego człowieka jest mi wstrętną, a w dodatku szefem moim ma być człowiek bardzo energiczny i o silnej woli... Jego hart zmiecie mój indywidualny opór, podobnie jak nikną znaki, skreślone kredą, pod wilgotną gąbką... a zresztą on mi się nie podoba! Cytował mi mianowicie „najlepsze", jak się wyraził, przysłowie bułgarskie.. to o krętych ścieżkach, a które nigdy nie będzie hasłem mego życia...

Dr Kruse użył całej swojej wymowy, aby rozpraszyć te dziwne myśli Dragana. Gdy jednak wpadł już w największy ferwor i myślał, że jeszcze chwila, a uzyska to, do czego zmierzał, ktoś nagle zawołał na niego:

— „Bon soir, messieurs".

Był to Carré, który zaszedł im drogę tuż u wylotu ulicy Leghé i prosił ich, aby wstąpili wraz z nim do tinglu „Napoli".

— To zaledwie parę kroków... chodźcie proszę... usłyszycie kilka znakomitych francuskich kupletów, które bardzo ładnie śpiewa pewna śliczna Włoszka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jest na wpół głuchy i na wpół oniemiały, a tymczasem w dniach 25 i 26 września był ciężko chory, 26 bezpośrednio po operacji hemoroidów, więc leżał w Kasie przy piecu i ruszyć się nie mógł. Przewodniczący uspokaja Regera, że Rychlickiemu krzywda się nie stanie, bo przecież ma fachowego obrońcę, który z pewnością tych okoliczności nie pominie.

O godzinie trzy kwadranse na 7-mą wieczorem nastąpiła przerwa. *(ts.)*

POLSKI DOM — POLSKA RODZINA.

Wzgardzone cnoty.

Gdy sięgniemy myślą, w karty przeszłości, widzimy takie postacie jak Chrzanowska, Żółkiewska i inne, które przy ciszy życia domowego umiały i w sprawach wielkich, a bohaterskich, głos zabrać, a nawet i czynem pospieszyć z pomocą.

Zapewne nikt kobiet takich nie mógł nazwać emancypantkami, ani nie podnosił wrzawy, iż dzielne nasze bohaterki chcą burzyć życie rodzinne.

Czytając dalej w dziejach narodu naszego, znajdziemy kobiety z rodzin szlacheckich, możnych, wielkie znaczenie mających w kraju, które przędą na kołowrotkach, tkają, haftują, kościoły przyozdabiają pracą rąk swoich, a chociaż czasem i czytać nie umieją, nie powie nikt o nich, aby były ciemne, ograniczone, bezmyślne i nie zasługiwały na szacunek. Owszem były to kobiety pełne cnót, więc też i życie w około nich toczące się miało jasność słoneczną i wyrabiało charakttery potężne męstwem, stałością i wiarą.

Przemknęły lata szybko. Któż nie wie ile zmian przeżył nasz naród. Wytworzył się i w świecie kobiet polskich nowy duch. Jedna fala pań wielkoświatowych rzuciła jak skorupę ślimaczą obyczaje staropolskie, wzięła cudzoziemczyznę w ubiorze, w mowie, w zwyczaju i — niecnocie. Druga fala szlachcianek uboższych pozostała w ciszy zagród wiejskich, modliła się po staremu, pracowała po dawnemu, a wobec zdrad, przekupstw i Targowicy, dawała Ojczyźnie konfederatów Barskich, legjonistów, powstańców, szeregi za szeregami, wygnańców, tułaczów, sybiraków... aż liczba ich urosła tak wielka, iż nazwano ją jednym wyrazem „męczeństwo"!...

I nikt nie mógł rzec, że były te matki i żony, córki i siostry zacofane, ciemne, że wisiały kamieniami u ramion mężczyzn, że chciały tylko pić słodycz życia, a trudów jego nie umiały ponieść.

Aż wreszcie przyszedł czas nowych haseł. Dziwnie zmieniło się życie w około. Majątki ziemskie rozdrobiły się, rozsypały, przeszły w ręce żydowskie i obce, zabrakło dla wielu ludzi i chleba i dachu, poczęto otwierać drogi prac urzędniczej, a do nich wołać o oświatę, egzaminy i kwalifikacje. Wytworzył się odrębny świat „klasy średniej", „urzędniczej", gdzie powstało życie prawdziwie zupełnie odmienne od tego jakie dawniej było. Samo życie w miastach zatarło nawet wspomnienia o cnotach ... które snuły się z srebrnych kądzieli cnót ... naszych. Patrjarchalne stosunki ... do służby, do chat, to już tylko wspomnienie ... szczędność, pracowitość, zapasy spiżarniane, ... bielki, mieszkania bielone, ubiory według mody, to wszystko chyba jeszcze gdzieś w powieściach, nader nudnych, jak u Korzeniowskiego lub Kraszewskiego.

Trzeba żyć „z centa", jak się u nas mówi, a to orzech bardzo trudny do zgryzienia. I, w ślad zatem życiem, przyszły niedobory, a potem „bieda". Zaglądnęła bieda tu i tam, tak samo do mieszkań na pierwszem piętrze jak i na trzeciem, w oficynach lub na przedmieściu. Ożenił się jeden urzędnik, drugi i dziesiąty, a niedostawszy posagu, ani nawet dobrej wyprawy, przekonał się, że jest źle. Inni, ostrożniejsi, wyrzekli się myśli o zakładaniu domów własnych, bo w obecnych warunkach było to za trudną sprawą...

A gdy po latach 10—15 została wielka liczba panien niezamężnych, nie należycie przygotowanych do życia samodzielnego, dopiero rzucono się do myśli przygotowywania córek w ten sposób do życia, ażeby mogły w danym razie mieć jakieś utrzymanie.

Oto był początek ruchu dzisiejszego.

Należy i na to zwrócić uwagę, iż istotnie, dla kobiet, pozbawionych życia rodzinnego, zabrakło w teraźniejszym świecie miejsca i łąta. Gdy dawniej po dworach zamożnych i poczciwie żyjących, miało zawsze przytułek kilka, kilkanaście albo i więcej panien hafciarek lub szwaczek, ochmistrzyń lub inne zajęcie mających, teraz schronienie takie zanikło. Dwory zubożały, inne sprowadziły Francuski i Niemki, tam żydzi rozsiedli się wszędzie, a maszyny do szycia i haftu, wydarły zarobek wielu kobietom. Trudna rada; gdy nie ma się tej pewności, czyli córka zamąż wyjdzie, musi się ją ubezpieczyć od tego, aby nie została bez jakiegokolwiek zarobku.

Wszak jest w tem racja zupełna.

Ale, po za przyznaniem słuszności tej sprawie, musi być wysunięte pytanie nader ważne:

Dlaczego więcej z nas widzi przed życiem kobiety jej samotność i pracę dla siebie, niż życie jej wśród rodziny i pracę dla drugich?...

Oto dlatego, iż dziś kobiety mają mniej cnót, a więcej wad, więc nie umieją stwarzać życia rodzinnego tak szlachetnie rozwiniętego, ażeby umiało ono przetrwać i przewalczyć wszelkie trudności, niepomyślne warunki pokonać i — stworzyć świat szczęścia cichego, kwiatem cnót błyszczącego.

Oto dlatego, iż dziś cnoty prawdziwe, wypływające z zasad etyki chrześcijańskiej, z poświęcenia dla Ojczyzny i miłości bliźniego, zostały wzgardzone, wyśmiane i odtrącone, a nowych, lepszych i jaśniejszych nie umiano, ani wyszukać, ani zaszczepić. Mało dziś kobiet wychodzi za mąż, bo szczerze i otwarcie powiedziawszy, mężczyźni boją się żon teraźniejszych. Za wiele mają wymagań, za wiele pretensyj, za wiele żądają wydatków, a za mało przynoszą dobroci, pracowitości i — ciszy.

Jeśli istotnie sprawa kobiet leży rodzicom i wychowawcom na sercu szczerze, to niech nie biorą w pierwszej linji do szukania dla córek posad i miejsc dobrych, lecz niech naginają ich ducha i serce do zdobycia cnót najpot zebniejszych do szczęścia rodzinnego.

Emancypantki dzisiejsze, nawołując do szukania prac zawodowych i zarobkowych, powiadają: „Niech kobiety pomogą dźwigać trud życia, bo inaczej, uwieszone jak kamienie u ramion ojców i mężów, razem z nimi utoną".

My odważamy się rzec inaczej. Niech kobiety nasze nauczą się zmniejszyć wymagania i ścieśnić potrzeby życia nad możność, niech z świata mody, strojów, próżniactwa i pychy, wrócą do cichych cnót poświęcenia się, ubóstwa, oszczędności, pracy domowej, wychowawczej, a nie będą kamieniami u ramion mężów, lecz ich skrzydłami.

Wzgardziliście, młodzi ludzie, cnotami staremi, a nie wiecie, iż dlatego wam źle... Szukacie tysiąca dróg nowych, a nie wiecie, iż jednej przedewszystkiem potrzeba.

Dziś, ubogo ubrana panienka, wytykana bywaby palcami i wyśmiewana powszechnie, bo czyżto możebne pokazać się w sukience najskromniejszej uszytej, a nie mieć ozdób przy niej bez liku?

Dziś, panienka, którąby po ukończeniu szkół stanęła przy kuchni i uczyła się smacznie, zdrowo i nie drogo obiady gotować, ogłoszoną by była za „zacofaną" i niedość rozwiniętą umysłowo.

Jakto? Obejść się bez kucharki? Mam wyjść za mąż i mozolić się w kuchni, wolę zostać panną, pracować sama na siebie i uwolnić się od wielu trudów.

Tak powiadają powszechnie.

Tak ma się poprawić los kobiet, które nie wychodzą za mąż, bo nie chcą przyjmować trudów i prac dla kobiet najświętszych i dla narodu najzbawienniejszych ale szukają tego, co łatwiejsze, co da płacę na pierwszego i ciszę samolubnego placu

Tak na powinności życia patrzą dzisiejsze kobiety i tak gardzą cnotami, które przed wielu laty lśniły jak brylanty, a dziś są już tylko tematem do obśmiewania.

Kobiety, nie mające cnót dla życia rodzin potrzebnych, nie mogą życia tego kochać i cenić. Wzgardziwszy cnotami, wzgardziły swojem szczęściem najpiękniejszem. *Bogusław.*

ZE SWIATA.

BRUKSELA 16 lutego.

Jeszcze o mężu królewej. — Okradzenie dra Leydsa. — „Czarna księga" krawców brukselskich. — Niewyjaśniony zamach na pociąg.

Lud holandzki, który tak wielką i niezwykłą — niemal rodzicielską miłością otacza młodą swą władczynię — żywi, jak wiadomo wprost odmienne uczucia dla rubasznego ociężałego książątka niemieckiego, którego wyjątkowy i niezasłużony los zrobił mężem najpiękniejszej obecnie kobiety na tronie. Naród, biorący żywy udział w losie swej monarchini jest poprostu zrażony do ks. Henryka, i nie ukrywa wątpliwości, czy potrafi on uszczęśliwić „Wilhelminę". Ks. Henryk jest ponurego usposobienia, z natury egoista, który prócz własnego „ja" i ulubionych koni — nic prawie nie widzi. Dość powiedzieć, że na kilka godzin przed ślubem oglądał jeszcze stajnie i więcej czuł się wzruszonym niedyspozycją ulubionego konia — niż bliskim aktem wiecznego połączenia się z narzeczoną. Stosunek między panującym domem, a ludnością holandzką jest — rzecby można, familijny i serdeczny, tem więcej ich też razi ten zimny, ponury blondyn bez temperamentu i zarostu.

Niewyśledzeni jeszcze sprawcy zgotowali wcale niepożądaną niespodziankę posłowi transwaalskiemu, drowi Leydsowi. Po powrocie do domu z uroczystości weselnych w Hadze, spostrzegł dr Leyds ku wielkiemu swemu przerażeniu — brak w walizie nader ważnych dokumentów politycznych. Złodzieje — jak to zaraz skonstatowano, dostali się do domu dra Leydsa, otworzywszy bramę wytrychem, poczem walizę, zawierającą cenne papiery rozbili. Po sprawdzeniu kradzieży, cały miejscowy aparat policyjny został w ruch puszczony, atoli dotychczasowe poszukiwania za zbrodniarzami okazały się bezowocnemi.

Na praktyczny i oryginalny zarazem pomysł wpadli tutejsi krawcy, chcąc uchronić się od niepłatności swych kundmanów, klęski prześladującej zresztą ślawetny cech krawiecki nietylko chyba w Holandji. Wprowadzili oni w cechu swoim księgę — z ewidencją niepłacących dłużników. Sposób ten okazał się tak praktyczny i doniosły dla interesów „zarywanych" krawców, że za ich przykładem podobne „czarne księgi" zaprowadzili już u siebie szewcy, a za ich przykładem pójdą zapewne i inni rękodzielnicy.

Niewyjaśniony dotychczas zamach wykonano 15 b. m. na pospieszny pociąg, idący z Kolonji do Brukseli. Nieznajomi tuż przy torze kolejowym padły na pędzący pociąg 4 rewolwerowe strzały. Dwie kule przebiły okno wagonu pierwszej klasy, a jedna z nich zraniła lekko pewną damę, znajdującą się w coupé.

BERNO SZWAJCARSKIE 16 lutego.

Pod grozą strasznej katastrofy. — Fałszywy konsul turecki. — Zamach w laboratorjum uniwersyteckiem. — Wynik spisu ludności.

Straszne niebezpieczeństwo zagraża od kilku dni osadom w dolinie Trawezu, położonej w kantonie Neuburgskim. Przy miejscowości Noiraigue znajdują się wielkie kamieniołomy, które głęboko wrzynają się w głąb gór. Przed kilku dniami zarysowały się góry nagle, słyszane były detonacje podobne do podziemnych grzmotów, a drewniane rusztowania i galerje wybudowane w kamieniołomach, zawaliły się. Geologowie twierdzą, że cała góra, mierząca przeszło miljon kubicznych metrów, pękła u podstawy i wykonuje powolny ruch naprzód, a z nastaniem odwilży najprawdopodobniej runie. Poważnie zagrożone są okoliczne miejscowości i część linji kolei żelaznej. Wiedza i nauka ludzka stoi zupełnie bezsilna wobec tej grozy elementarnej klęski. Z miejsc zagrożonych można tylko na czas jeszcze ludzi usunąć.

Jak już Wam przed kilku dniami telegraficznie doniesiono, ciekawa afera fałszywego konsula tureckiego zajmuje obecnie szwajcarską Radę związkową. Zagrożono mu mianowicie, że zostanie natychmiast przymusowo z granic Szwajcarji wydalony, jeżeli jeszcze raz poważy się przybierać charakter konsula tureckiego. Zarząd kantonu wydał ostrzeżenie aby się nikt nie dał brać na kawał p. baronowi Pretoriusowi Karolowi Richthoffen z Hamburga, zamieszkałemu w Genewie, a podającemu się własnowolnie za konsula tureckiego, gdyż takowy przez żaden rząd ani władzę do tego upoważniony nie jest a jego podpisy i pieczęcie na odnośnych dokumentach żadnej wartości nie mają. „Prawdziwemu" i według wszelkich form mianowanemu konsulowi tureckiemu, pokazał samozwańczy konsul drzwi. Nierzadny niewyrozumiałością szwajcarskich władz, żąda p. baron za „wyświadczone usługi" wynagrodzenia od Wysokiej Porty w kwocie 8 000 fr. Ta usługi te miał rzekomo położyć „broniąc interesów" studjujących na genewskim uniwersytecie Młodoturków, Armeńczyków i Bułgarów.

Na uniwersytet berneński uczęszcza, jak wiadomo, bardzo wielu Rosjan i Rosjanek. Temi dniami rozegrała się w ich kolonji dramatyczna scena. Dwóch studentów rosyjskich kochało się w jednej i tej samej studentce. Podczas wykładu prof. Friedheima w uniwersytecie strzelił jeden z nich dwukrotnie do swego rywala i zranił go ciężko w ramię i nogę. Reszta studentów będąca w sali wykładów, uciekła w popłochu, sądząc w pierwszej chwili, że przy doświadczeniach nastąpiła eksplozja. Sprawca został przyaresztowany.

Statystyczne biuro Rady związkowej ogłasza dotychczasowy wynik spisu ludności w Szwajcarji. Ogólna liczba ludności wynosi 3 312.551, z tego na ludność stale zamieszkałą przypada 827.207 dusz. Od r. 1850 wzrosła ludność o miljon przeszło. Kanton zurychski liczy obecnie 430.135 dusz, berneński 586 918, Solothurn 100.838, bazylejski kanton 112.266, St. Gallen 250 066, Thurgau 113.110, Tessin 142.719, Wadt 279.152, Walis 114.980, Neuburg 125.804 i kanton genewski 131.674.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Popielec, Leona, biskupa i Zenobjusza; we czwartek Eleonory, panny; w piątek Katedry św. Piotra w Antjochii.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 43, zachód przypada o godz. 5 minut 4, długość dnia godzin 10 minut 21.

Stan powietrza. Dnia 20-go lutego o godzinie 7 rano barometr 745 3 termometr — 6 8 wilgotność 91%, wiatr zachodni. 10.

Więc wreszcie..

Ucichną tony skocznych mazurów i polek. Sale balowe napełni cisza i pustka, wystawy sklepowe zmienią swe barwne, tęczowo mieniące wabiki, na poważne stroje przedwiosenne.. a narożniki ulic, ustrojone wspaniałymi afiszami o balach, zrzucą w końcu z siebie resztki strzępów karnawałowych.

W kościołach, na czoła tych wiernych, którzy zapomnieli lub nie wyśmieli zwyczaju dawnego, posypie dłoń kapłańska odrobinę popiołu, a usta wyszepcą: popiołem jesteś i będziesz, a tu lub tam, wierni, ubodzy, cisi, pomyślą o tem, iż rozpoczyna się post długi, wielki i smutny.

Ci, którzy przez cały karnawał nie bawili się ani razu, będą wlekli jak dotąd ciężkie taczki obowiązków i prac, które nie ustają, nie mięknà, nie nabierają słodyczy. Ci, którzy przez czas karnawału nie mieli na kawałek mięsa dla wzmocnienia sił, poczną teraz pościć, odmawiając sobie i w najuboższem pożywieniu, drobiny, któraby się zwać mogła „dogadzaniem sobie“.

A ci, którzy na „cele dobroczynne“, na „wsparcie biednych“, na „oświatę ciemnych“, wydawali setki na gazy i koronki, kwiaty i jedwabie, jedli i pili, wedle przepisów saskich czasów, którzy dawali zarabiać Żydom i Niemcom ogromne sumy, a częstokroć najbliższych w nędzy i głodzie nie widzieli, ci poczną urządzać ranty, zebrania, fixy, promenady, aż i post minie a popiołu w ich życiu nie będzie i myśl ich nie zrozumie, co taka marność, jak drobina popiołu, ludziom przypomina.

Zapewne, w tym świecie, w którym tylko tyle widzi się celu istnienia, ile go można nabyć złotem, ile one warte jest wedle obliczalnej wartości monety światowych rynków, gdzie tylko to, co lśni trwa długo, co nęci i bawi, a dzień krótki zmienia w długi czas używania, w tym świecie, popielec, post i nawoływanie do zbadania sił i potęg ducha, to „klerykalizm“, „dewocja“, „ciemnota“ i „proletarjat chłopski“.

Popiół, post, gorzkie żale, skrucha, pokonywanie namiętności, to wszystko nie dla tych, którzy wznieśli się nad poziom i rozumem zdeptali przesądy.

Popiołem przerywa post w biegu tę falę kuszącą i brzmiącą, która dla filantropji i dobroczynności egoizm tuczy, a obłudą rani serca biednych.

Nędza, głód i ciemnota (nie Tołstoja z dramatu) prawdziwa, straszna i bezdennie głęboka, wobec muzyki karnawałowej, bukietów więdnących w kwadransie i tualet niszczonych zbyt rychło — to ironja gorzka, a prawda — bolesna.

Gdybyż chociaż ci, co się stroją, bawią, jedzą, piją, nie ubierali się w aureolę „dobroczyńców“ i ludzi „poświęcających się“, a rzekli szczerze, bawiliśmy się, bo nam bardzo wesoło w Ojczyźnie, wśród narodu naszego, bo mamy wielkie zapasy kapitałów i chcemy i możemy hulać swobodnie!

Byłoby to chociaż uczciwie i rzetelnie...

A nędza, głód, brak roboty, zimne i wilgoć tych izdebek nie ogrzanych, tylu nie nakarmionych, tylu bosych stóp i grzbietów nie okrytych ciepłą świtą, nie czekałyby wtedy na ręce litościwe.

Dwa światy, przepychu i nędzy, zawsze stały naprzeciw siebie i nieznały się. Tak było, ale tak być nie powinno!!

Czas zrozumieć, iż nędza żre i pali, tuje i zabija wśród nas tysiące, a dzisiejsze czasy, nie mają nic w sobie dla radości i uśmiechów, lecz wiele dla smutku i poświęcenia.

Popiołem jest ta korzyść urojona z balów i zabaw urządzanych na wzniosłe cele, a i nie zdziała tyle, co szczypta popiołu ręką kapłana na głowy wiernych posypana, bo ta przypomina, iż wszystko nicością, a tamta wynosi „dobroczyńców“ w sferę wielkodusznych...

Więc wreszcie skończyła się maskarada.

Może juka setna chwila czasu wolnego, znajdzie się teraz dla czynów, nie balów dobroczynnych.

Może wreszcie po fali tańczących, pełnych poświęcenia par uroczych i zwinnych, bohaterek i bohaterów, nadpłynie zastęp ludzi niosących chleb dla głodnych, pracę dla czekających na zarobek i ciepło dla płaczących z zimna.

A może i te marzenie jest popiołem...

Jakże szczęśliwi ci, którzy nie wiedzą, iż w Ojczyźnie naszej wielkich poświęceniem zanadto mało!

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Nominację** na wiceprezydenta sądu wyższego w Krakowie dla p. Jarosława Uhr-Stebelskiego, dotychczasowego inspektora sądownictwa w ministerstwie sprawiedliwości, ogłosiła już urzędowa gazeta. P. Jarosław Uhr-Stebelski był przez dłuższy czas radcą w krakowskim sądzie karnym; głośnym był proces socjalistów, w którym p. Stebelski jako prezes trybunału zawiesił jako niesprawiedliwy jednomyślny werdykt przysięgłych, skazujący socjalistycznych przestępców.

* **Proces Adamskiego** toczy się we Lwowie już drugi dzień. Oskarżony okazuje całą pewność siebie. Wczoraj okazało się, że rzeczywiście dopiero w roku zeszłym amputował mu wskazujący palec dr. Hinterstoisser, i że zatem oskarżony mógł na tej podstawie domagać się odszkodowania. Dr Hinterstoisser przyniósł z sobą amputowany palec na rozprawę. Adamski opowiada, że uszkodzono mu palec w Cieszynie podczas zamachu na jego osobę(?), spowodowanego tem, iż pomagał w działaniu politycznem ks. Świeżemu i posłowi Cieńciale. Obrońca zażądał przesłuchania nowych 18 świadków. Trybunał zgodził się na powołanie tylko 8 i to kilku tylko o tyle, o ile zdążą przed ukończeniem rozprawy przybyć ze Szwajcarji do Lwowa.

* **Ks biskup Pelczar** rozdał ostatnimi czasy 16.000 koron na cele dobroczynne, budowy kościołów i wsparcia dla ubogiej młodzieży.

* **Sprawa prof. Lutosławskiego.** Czytamy w „Dzienniku polskim“: Prof. Lutosławski w liście wystosowanym do swoich przyjaciół tutejszych, protestuje przeciw doniesieniu niektórych pism, jakoby senat uniwersytetu krakowskiego, czując się obrażony listem jego, oddał ten list „do urzędowania“ policji. Prof. Lutosławski pisze, iż jest to dlatego choćby niemożebne, że on żadnego listu do senatu nie pisał, a tylko osobiście do rektora Jakubowskiego. Przy tej sposobności zaznaczyć wypada, że w omawianiu niniejszej sprawy przez dzienniki, stała się krzywda znanemu tutejszemu psychjatrze drowi Żuławskiemu. Wprawdzie bowiem on wydał orzeczenie fachowe o stanie zdrowia prof. Lutosławskiego, lecz korzystne dla niego, oświadczył bowiem w niem, że prof. Lutosławski jest tylko mocno zdenerwowany i przy stosownem leczeniu może zupełnie powrócić do zdrowia. Prof. Żuławski w rozmowie na ten temat, wyraził się, że jeżeli prof. Lutosławski po wyleczeniu się, powróci do Krakowa i pozna sam, jakie było jego stanowisko w tem wszystkiem, to chyba mu wyrazi podziękowanie za nie.

* **Żydowskie lamenty.** Skazanie Moryca Lewego za krzywoprzysięstwo, wywołało wśród żydostwa niesłychany popłoch, zwłaszcza, że prokurator dał w swej mowie do poznania, iż Moryc Lewy stoi pod zarzutem współ'nictwa w zamordowaniu Wintera. Dotyczący ustęp mowy prokuratora brzmi jak następuje: „Nie myślę utrzymywać, że Moryc Lewy nie jest winnym w sprawie zamordowania Wintera; powiedziałem tylko, że nie mam dostatecznej podstawy do wkroczenia przeciwko niemu“.

Wywołało to olbrzymią burzę w prasie żydowskiej. „Berl. Tageblatt“ pisze: „Jak śmiał prokurator wypowiedzieć publicznie taki zarzut przeciw Lewyemu, wobec wzburzenia ogółu, skłonnego do rozruchów (gewalt!) z powodu bajek o mordzie dla krwi? Jak śmiał prokurator, wobec oświadczenia ministra sprawiedliwości, że rodzina Lewych nie jest wcale podejrzaną o mord, równie jak rodzina Hoffmannów (skąd pan minister może o tem wiedzieć? Przyp. Red.) — nie mając w ręku dowodów, podsycać te niebezpieczne podejrzenia?“

Ten rozpaczliwy jęk żydostwa dowodzi jasno, że prokurator chojnicki umiał należycie pokierować swoje słowa...

* **Uwięzienie redaktera w Poznaniu.** Wydawany w Poznaniu przez p. Biedermanna tygodnik popularny „Praca“ pomieścił z okazji jubileuszu pruskiego państwa płomienny patrjotyczny artykuł, nie żałujący wprost zuchwałych słów prawdy państwu, ugruntowanemu na hańbie i grabieży. Można było przewidzieć, że władze pruskie zemszczą się za ten artykuł. Obecnie też nadchodzi wiadomość o uwięzieniu redaktora odpowiedzialnego „Pracy“, p. Adolfa Kaniewskiego. Należy zauważyć, że niektóre dzienniki, jak n. p. „Gazeta Toruńska“, wyraziły odrazu zdziwienie z powodu tonu tego artykułu, nie licząccego się ze skutkami, jakie musi wywołać. W istocie ciężkiem jest położenie redaktorów poznańskich; w ważnych chwilach mają oni niewątpliwie obowiązek podnieść śmiało głos, cokolwiekbądź się stanie. Ocenienie kiedy taka chwila nadchodzi, trzeba zostawić ich sumieniu; nie godzi się zaś przypuszczać, aby motywem ich działania miało być tylko pragnienie rozgłosu. Dla ogółu publicystów polskich sprawa narodowa zbyt jest święta, aby ich o tak poziome posądzać pobudki.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: Antonina Łukowska z Bochni 2 k. z podziękowaniem za otrzymane łaski, J. P. z Bogumina 4 k. z prośbą o spełnienie życzeń, Helena i Ludwik J. z Kent 2 k. z prośbą o zdrowie dla męża i dziecka i na pewną intencję, J. Kwapniewska 3 kor. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo, Ludwika Piękosiowa ze Stoż 2 k. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla wnuczków Wiktora, Toldzia i Włodzia, Towarz. „Pomoc“ w Dębowcu 10 kor., A. Pawełek z Żywca 10 k. z podziękowaniem za otrzymane łaski, Z. D. z Podgórza 1 k. z prośbą o spełnienie życzeń. M. 2 k. z prośbą o szczęśliwe pokierowanie sprawy sądowej. Razem 36 kor. Ogółem 8.663 kor. 22 hal. 37 rs. 42 kop. 1 mk. 27 lirów.

Na Wawel: Towarz. amatorskie 16 kor. z przedstawienia odbytego w dniu 10 lutego 1901.

Dla starca 75 letniego: Wiśniowski z Tarnowa 2 kor.

Dla Łazarza: Wiśniowski z Tarnowa 2 k., S. K. 2 k.

Dla staruszki wdowy po weteranie: S. K. 1 k., W. Wiśniowski z Tarnowa 2 k.

Dla ciemnej sieroty: S. K. 1 k.

Na szkołę im. królowej Jadwigi w Zwardoniu: p. Teofil Krasiński 9 kor. jako pozostałą kwotę ze składek na wieniec dla ś. p. Ferdynanda Mayera od urzędników oddziału komercjalnego kolei państwowych w Krakowie.

W kościele Marjackim odbyła się wczoraj konkluzja 40 godzinnego nabożeństwa na zakończenie karnawału. Nieszpory śpiewał ks. Mianowski, poczem kazanie wygłosił ks. Gryziecki, kapelan wojskowy. Procesję i konkluzję celebrował ks. prał. inf, J. Krzemieński. Kościół przepełniony był publicznością pobożną.

W ciągu Wielkiego postu kazania w kościele Marjackim głosić będą: w poniedziałki O. Piotr Żuczek, przeor OO. Dominikanów; we wtorki ks. Siuda, wikarjusz kościoła Marjackiego; we środy ks. Leszczyński, proboszcz kaplicy Potockich w Katedrze na Wawelu; we czwartki OO. Reformaci; w piątki ks. kan. J. Wojciechowski; w soboty ks. Biegański, Pijar. Kazania pasyjne w poniedziałki głosić będą OO. Reformaci.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł inżyniera Stanisława Wójcickiego z Krakowa do Lwowa.

Koncert. Słynny skrzypek Cezar Thomson tudzież śpiewaczka Marja Fuchs dadzą się słyszeć w Krakowie dnia 4 marca. Koncert odbędzie się w teatrze miejskim.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie zwyczajne we środę dnia 20 lutego o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy (ul. św. Anny). Porządek dzienny: Dr Gliński i prof. Kostanecki przedstawią preparaty anatomo-patologiczne, poczem p. inżynier Ingarden będzie miec odczyt o wodociągu krakowskim.

W polskim Związku Niewiast katolickich (Mikołajska 30) odbędzie się w piątek 22 b. m. o godzinie wpół do 4 po południu walne zgromadzenie. Czytelnia tegoż Związku otwarta codziennie od godziny 4 do 6 wieczorem.

Z teatru. Wczezoraj zamiast 2 aktowej komedji H. Bahra „One“ (Wienerinen) z powodu nagłej niedyspozycji p. Kamińskiego odegrana została 3 aktowa komedja Rostand'a „Romantyczni“, oraz jednoaktowy fragment „W czortowym jarze“.

Artyści nasi łącznie z reżyserją mają obecnie ciężką pracę. Oprócz prób z 3 aktowej Szekspirowskiej „Komedji pomyłek“, studjują trzy jednoaktówki, które grane będą na przedstawieniu na dochód funduszu kasy emerytalnej w dniu 25 b. m. Są to: fantazje A. Niemojewskiego „Bajka“, komedja francuska „Wdów[illegible] i wodewil Gregorowicza „Werbel domowy“.

Na loterję [illegible] artystów w dalszym ciągu nadesłali: p. [illegible] Wolf[illegible] warszawy 20 oprawnych tomów poezyj K. [illegible], L. Rydla i Żuławskiego, p. I. K. kan[illegible] damski paryski, scena warszawska nadesłała na ręce p. Węgrzyna 100 sztuk fotografij.

Z sądu. W środę przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Z. Katyńskiego zastępca prokuratora dr Chwalibogowski wnosił oskarżenie przeciw Tomaszowi Gorylowi, Marjannie Juszczakowej, Janowi Bukowcowi i Jędrzejowi Slęzakowi o zbrodnię oszustwa i współwiny w oszustwie, popełnionem przez to, że za wspólnem oszukańczem porozumieniem się Jan Bukowiec przybrał fałszywe nazwisko Piotra Błoniarczyka i w charakterze właściciela jego majątku przedstawił się jako taki notarjuszowi Kuriacie i spowodował go do sporządzenia skryptu dłużnego na sumę 1.600 koron, wkładającego na Błoniarczyka solidarny obowiązek zapłaty tej sumy i dozwalającego intabulacji tej sumy w stanie biernym majątku. Zarówno Bukowiec, jak Goryl i Slęzak przyznają się do czynu, atoli oświadczają, że nie mieli zamiaru wyrządzenia krzywdy Błoniarczykowi. Oskarżona Marjanna Juszczykowa z powodu choroby nie stawiła się przed sądem.

Rozprawa zakończyła się przesłuchaniem świadków, poczem prokurator oświadczył, że w zupełności od oskarżenia odstępuje.

Do końca obecnej kadencji, prócz wymienionych, przybyło jeszcze pięć rozpraw karnych, a mianowicie: dnia 7 marca Marja Misik, dzieciobójstwo, i Jan Sikoń, kradzież; dnia 8 marca Katarzyna Kuś, morderstwo; dnia 11 marca Józef Czerwiński, zabójstwo, i Józef Janelli § 181.

Restauracja katedry na Wawelu postąpiła o tyle,

że już usunięto wszystkie rusztowania wewnątrz nawy. Pomnik Jagiełły po odrestaurowaniu, przesunięty zostanie i zajmie miejsce w nawie głównej przed kaplicą św. Stanisława. Zaplecki kamienne stall są w pełnym toku roboty, motywa do zaplecków, według prof. Odrzywolskiego, są już wykonane. Kraty bronzowe, przedzielające prezbiterjum, według pomysłu restauratora katedry, już są w robocie. Nowe kaloryfery, mające ogrzewać skarbiec katedralny, są już ukończone, a obecnie odbywają się próby ogrzewania. Roboty zewnętrzne katedry zostaną na razie wstrzymane z powodu braku funduszów.

Ślub. W kościele OO. Paulinów pobłogosławił w niedzielę ks. J. Fiar, związek małżeński panny Stanisławy Morawskiej, córki obywateli tutejszych z p. Stefanem Szpakowiczem, wachmistrzem żandarmerji w Trzebini.

Zakończenie karnawału. W ostatnich godzinach nawału bawiono się wczoraj do północy w sali d hotelu, gdzie młodzież urządziła piknik, któreprzygrywała muzyka 13 pułku pod kierunkiem Hocka.

Druga zabawa odbyła się w salach Klubu prawników przy ulicy Grodzkiej pod kierunkiem gospodarza radcy W. Ursla.

Wreszcie Kasyno powszechne zakończyło karnawał zabawą przy dźwiękach muzyki 56 pułku.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisała dzierżawę gruntów kolejowych w gminach Wolica i Latoszyn nad Wisłoką koło Dębicy. Warunki ogłasza nr. 41 „Gazety lwowskiej“.

Bronisław Sieklucki, recte Konstanty Domański, lat 29 z Warszawy, odsiadujący karę 7-miesięcznego więzienia w lwowskim sądzie krajowym karnym — umknął wczoraj rano o godzinie 7 z posługi w gmachu sądu.

Koncert i loterja nad Nilem. Uczniowie Akademji sztuk pięknych zamierzają urządzić w połączeniu z zapowiedzianym koncertem w sali Sokoła wśród egipskich dekoracyj loterję obrazów, szkiców i oryginalnych kart pocztowych. Z powodu zbyt krótkiego czasu na zgromadzenie dostatecznej ilości fantów, koncert i loterja zostaną o tydzień spóźnione i odbędą się w niedzielę dnia 3 marca. W dniu tym także dokonaną zostanie i sprzedaż częściowa dekoracyj z balu artystycznego w drodze licytacji.

W Sokole odbył się w niedzielę piękny wieczorek wokalno-muzykalny, urządzony staraniem komitetu Stowarzyszenia kaflarzy. Nadzwyczaj zajmujący program zainaugurował słowem wstępnem p. Rotter, mówiąc o „potrzebach i środkach“ zastosowanych do przemysłu kaflarskiego i pokrewnych jak garncarstwo i przemysł keramiczny. Po słowie wstępnem panna Felicja Zielińska pięknym silnym e czystej intonacji głosem sopranowym odśpiewała Proschla „Hej poleciał orzeł siwy“ i Zawadzkiego „Grajka“. Znany z estrady p. Wacław Sienkiewicz nader sympatycznym głosem basowym odśpiewał: Arję Miecznika ze „Strasznego Dworu“ Moniuszki: „To był sen“ E. Lassena i „Swaty“ Niewiadomskiego. Piękne wykonanie utworów wokalnych, zmusiło śpiewaków do bisowania przy akompaniamencie p. W. Deca. Śpiewy przegrodziła deklamacja p. Jejdego, który wygłosił humorystyczny wiersz Jana N. Kamińskiego „Przypadek na odpuście“ a na żądanie ognisty wiersz J. Vrehlickiego „Nie damy się“. Program zakończyła wesoła komedja St. Dobrzańskiego p. t. „Kajcio“ odegrana przy znakomitej obsadzie.

Drugą część wieczoru stanowiła zabawa z tańcami przy dźwiękach orkiestry „Harmonia“ pod dyrekcją p. Czyżowskiego. Poloneza prowadził p. Adam Kirchmajer z panią Spławińską a w następnej parze inż. p. K. Rolle z p. Witkoszową. Tańce zbiorowe prowadził p. Municzewski.

Wyścigi konne. Sekretarjat donosi nam, że tegoroczne wyścigi Towarzystwa międzynarodowego odbędą się w sobotę (15. czerwca) w niedzielę (16. czerwca) i we wtorek (18. czerwca), zaś Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów w poniedziałek (17. czerwca) i we środę (19. czerwca)

W celu urozmaicenia programu Towarzystwa międzynarodowego postanowiono odbyć każdodziennie prócz pięciu biegów gładkich otwartych dla różnej klasy koni, wieku i mety nadto po dwa biegi z przeszkodami dla 4-letnich i starszych koni, w których wyłącznie Panowie jeździć będą. We wtorek 18-go czerwca odbędzie się bardzo interesujący bieg losowania, którego koń zwycięzca przypadnie w udziale posiadaczowi wyciągniętego losu. Program dwudniowego meetingu Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów zajmie przeważnie biegi z cięższemi i lżejszemi przeszkodami, w których członkowie Klubu jeździć będą. Szczegółowy program wyścigów nieomieszkamy po uchwaleniu takowego przez komitet wyścigowy podać do wiadomości.

Na odbytem posiedzeniu komitetu Towarzystwa międzynarodowego uchwalono z wiosną przedsięwziąć liczne ulepszenia na placu wyścigowym, mające na celu udogodnić publiczności pobyt na wyścigach. Dotychczasowe drugo oraz trzeciorzędne miejsca widzów przybliżone zostaną znacznie do mety, budynek totalizatora umieszczony będzie w przystępnem miejscu tuż przy stajni do siodłania koni, bufet umieszczony będzie wewnątrz pawilonu głównego, — drugi totalizator będzie funkcjonował na miejscach drugorzędnych. Bookmakerzy zajmą miejsce między głównym a średnim pawilonem.

Wkrótce wyjdzie w Warszawie u Arcta cały cykl pieśni Żeleńskiego do słów K. Tetmajera — mianowicie w pierwszej serji pomieszczone będą: „Brzozy“, „Na Anioł Pański“, „A kiedy będziesz moją żoną“, i „Cień Chopina“. Ta ostatnia pieśń wykonaną zostanie na koncercie kompozytorskim Żeleńskiego, który się odbędzie 1 marca w sali „Sokoła“ w Krakowie.

Ceny miejsc w teatrze lwowskim już zostały zniżone z powodu, iż publiczność nie chce chodzić do teatru p. Pawlikowskiego.

Odznaczenia przeniesienia i mianowania. Radca sądu krajowego wyższego Bogumił Nowotny w Krakowie otrzymał tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Adjunkt dyrekcji urzędów pomocniczych odznaczony tytułem i charakterem dyrektora urzędów pomocniczych Wincenty Romański zamianowany został dyrektorem urzędów pomocniczych przy najwyższym trybunale w Wiedniu.

Wybuch obstrukcji w Radzie państwa.

WIEDEŃ 20 lutego. (Tel. własny „Głosu Narodu“.) **Dziś nareszcie wybuchła długo tłumiona gwałtowna obstrukcja. Jak dotąd, biorą w niej równomiernie udział radykaliści zarówno niemieccy, jak i czescy.** (Rozwiązanie Izby miało, jak się okazuje, ten skutek, że zespoliło w jedną całość luzujące się przedtem obstrukcje. Prezydent gabinetu Körber może sobie powinszować. Przyp. Red.).

Od półtorej godziny parlament jest widownią tych samych dzikich scen i tumultów, które doprowadziły za pierwszym razem do upadku Badeniego, za drugim do rozwiązania poprzedniej Izby.

Po odczytaniu nadeszłych pism, zabrał głos prezydent Izby hr. Vetter i oświadczył, że co do spraw cenzurowania interpelacyj powziął następującą decyzję: Jeżeli w interpelacjach znajdować się będą ustępy, co do których odczytania prezydjum miałoby wątpliwości, wówczas prezydent zarządzi posiedzenie tajne i na posiedzeniu tajnem odda Izbie pod rozstrzygnięcie, czy zakwestjonowane ustępy mają być na publicznem posiedzeniu odczytane.

Słowa prezydenta wywołują ogromną burzę i nieopisane wrzaski wśród partji wszechniemieckiej. Schönererczycy wołają: „Co to znaczy? To zdrada i zgwałcenie praw parlamentu!“

Socjalista Ellenbogen protestuje gwałtownie przeciwko orzeczeniu prezydenta.

Wolf woła: „Ośmiel się pan wykreślić choćby słówko z jakiejkolwiek interpelacji!“

Schönerer woła: „Das ist eine Mogelei!“

Wolf krzyczy: „Stransky wniesie nam tu zaraz jakąś hebrajską interpelację!“

Dep. Ellenbogen stawia wniosek, aby nad odpowiedzią prezydenta Izby przeprowadzić dyskusję.

Prezydent poddaje ten wniosek pod głosowanie. Za otwarciem dyskusji głosują tylko socjaliści, schönererjanie, Czesi i Rusini opozycyjni, ogółem 98 głosów. Przeciwko otwarciu głosują wszystkie inne stronnictwa, ogółem 178 głosów. Wniosek Ellenbogena upada.

Gdy prezydent ogłosił wynik głosowania, powstaje nieopisany tumult.

Schönerer woła: „Dar war ein Schurkenstreich!“

Wolf wrzeszczy: „Zamknąć natychmiast posiedzenie!“

Iro drze się na całe gardło: „Żyjemy w państwie policyjnem! Niech więc prezydentem Izby zostanie prokurator Wiednia Bobies!“

Jeszcze się nie uciszył gwałt schönererczyków, kiedy powstaje wiceprezes klubu czeskiego Brzorad i zapytuje, dlaczego prezydent do tego czasu nie poddaje głosowaniu wniesionych już przed kilku dniami interpelacyj w językach nieniemieckich. Prezydent hr. Vetter oświadcza, że odpowiedź na to zapytanie da w ciągu dzisiejszego posiedzenia.

Na ławach czeskich radykalistów podnosi się przeraźliwy gwałt. Słychać wołania: „Nie damy nikomu przyjść do głosu, dopóki na to pytanie nie usłyszymy zadowalniającej odpowiedzi!“ W krzykach przodują posłowie Sokol i Hruby.

Zabiera głos Kloufac. Na ławach czeskich nastaje chwilowo spokój. Zaledwie jednak Kloufac wypowiedział kilka słów po czesku, już na ławach Schönererowców podnosi się piekielny krzyk i hałas, który towarzyszy całej mowie Kloufaca.

Kloufac zapytuje o to samo, co Brzorad, ale w języku czeskim. Prezydent nie reaguje wcale na mowę Kloufaca.

Kloufac woła po czesku, rozdrażniony milczeniem prezydenta: „Proszę o odpowiedź na moje zapytanie!“

Prezydent znów nie daje żadnej odpowiedzi. **Wtedy Kloufac, Sehnal, Fressel, Hruby opuszczają swoje miejsca i zdążają groźnym krokiem ku ławie ministrów, rzucając po czesku gwałtowne słowa w kierunku prezydenta.**

Doszedłszy do miejsca, zajmowanego przez ministra rolnictwa Callia, Kloufac porywa za tekę aktów ministerjalnych, leżących przed ministrem rolnictwa i rzuca niemi na prezydenta Izby. W ślad za nim czynią to samo z innymi aktami ministerjalnymi koledzy Kloufaca. Masa białych papierów rozlatuje się po całej Izbie.

Na Kloufaca rzuca się dep. Wassilko, znany bukowiński utracjusz, który udawał przez jakiś czas Polaka, potem Rumuna, a w końcu zdecydował się robić niejasne spekulacje na moskalofilizmie ruskim. Wszczyna się okropne zamięszanie, które omal nie zakończyło się bójką. Wśród tego schönererjanie okropnie wyją. Czesi również wykrzykują groźnie.

Prezydent Vetter udziela głosu Rusinowi dep. Barwińskiemu, który w faktycznem sprostowaniu chce przemawiać przeciwko Kosowi. Barwińskiego wskutek hałasu nie słychać.

Gdy Barwiński skończył, dep. Wolf stawia wniosek, ażeby zamknąć posiedzenie. Za wnioskiem tym głosują tylko Czesi i schönererczycy.

Wywiązuje się gwałtowna kłótnia między schönererczykami a innemi stronnictwami niemieckiemi.

Niemcy wołają do schönererczyków: „Znaleźliście się w ładnem towarzystwie z Czechami!“

Schönerer czyni wyrzuty antysemitom, że głosują razem z rządowymi mamelukami.

Dep. Prohaska woła do Schönerera: „Obergałgan!“

Stein woła do Luegera: „Kradniesz pan razem z żydami!“

Dep. Placzek zabiera w imieniu klubu czeskiego głos i ponawia to samo pytanie, które postawił dr Brzorad.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że nie może odpowiedzieć nic innego, jak tylko to, co odpowiedział Brzoradowi.

Hałas na ławach czeskich. Dep. Placzek stawia wniosek, aby nad tą odpowiedzią prezydenta odbyć dyskusję. Głosowanie nad tym wnioskiem odbywa się właśnie w chwili wysyłania tej depeszy.

Z WYPADKÓW DNIA.

Londyński dziennik finansowy „Investors Review“ ogłosił interwiew z osławionym Cecilem Rhodesem. Jakkolwiek autentyczność tego interwiewu ze względu na treść swoją nie bardzo zasługuje na wiarę, jest jednak ciekawy, choćby dlatego, że w każdym razie jest wyrazem opinji pewnych sfer londyńskich, pozostających w bardzo bliskich stosunkach, zwłaszcza pieniężnych, z Cecilem Rhodesem. Otóż Rhodes miał się tak wyrazić o wojnie w południowej Afryce: „Lord Roberts popełnił kilka grubych błędów, gdyż nigdy nie potrafił wykorzystać tych chwil, które się wybornie nadawały do zgniecenia za jednym zamachem nieprzyjaciela. I tak, po wzięciu do niewoli Cronjego, Roberts mógł już w ciągu ośmiu do dziesięciu dni stanąć w Johannesburgu i Pretorji, a tymczasem nie zrobił tego, a gdy ostatecznie potem już zajął Pretorję, to swą dwumiesięczną bezczynnością dał Boerom czas do skupienia się i wystąpienia z nowemi siłami do boju. W ten sposób popsuł całą sprawę i dziś trzeba będzie jeszcze walczyć z jakie dwa lata, zanim się uda Boerów ostatecznie ujarzmić. Lepiej zatem zawrzeć, jak najprędzej pokój i nie czekać, aż dzięki nieudolności naszych jenerałów, cały kraj ulegnie strasznemu spustoszeniu, a wszystkie kopalnie zostaną zniszczone.“

Prasa rosyjska uderzyła na gwałt, wyciągając daleko idące wnioski z podróży cesarza Wilhelma do Anglji i z zapowiedzianej rewizyty angielskiej pary królewskiej w Niemczech. Niektóre z dzienników rosyjskich, jak „Nowosti“, wietrzą już nawet anglo-pruskie przymierze i pocieszają się tylko zapewnieniem, że właśnie ostatnie objawy przyjaźni anglo-niemieckiej wpłynęły na tem większe utwierdzenie sojuszu między caratem, a republiką francuską. Na tem jednak nie koniec! Znalazły się bowiem nawet takie dzienniki, które z obawą, zabarwioną pessymizmem, przewidują niedługo... wojnę europejską. I tak „Russkij Listok“, wychodzący w Moskwie, w szeregu osobnych artykułów, oblicza już nawet siłę zbrojną trójprzymierza w połączeniu z Anglją z jednej, a Francji i Rosji z drugiej strony i zastanawia się nad tem, która ze stron ma większe szanse... Oczywiście widmo powszechnej wojny istnieje zapewne tylko w wybujałej wyobraźni rosyjskich redaktorów, lecz w każdym razie głosy prasy rosyjskiej są wskazówką, że sytuacja polityczna budzi obawy, a wiadomość o pojednawczej podróży jen. Werdera do Petersburga jest również objawem znamiennym. Wprawdzie „Nord. Allg. Ztg.“ zaręcza, że Werder do stolicy carów nie jedzie w sprawie politycznej, ale przecież wiadomo dostatecznie, że nie każde półoficjalne dementi mówi prawdę.

Na ostatniem posiedzeniu pruskiego parlamentu przyszło znowu do „Polendebatte“. Przedmiot dyskusji stanowił naturalnie znów hakatyzm pocztowy. Polacy byli tym razem w odosobnieniu, gdyż ani centrum, ani też t. zw. wolnomyślni ich nie popierali. Sekretarz stanu v. Podbielski przyparty do muru zirytował się wreszcie i oświadczył, że w razie, gdyby biura do tłomaczenia adresów polskich (Übersetzungsbureaux) w Poznaniu i Bydgoszczy nie wystarczyły, to wszystkie posyłki z polskimi adresami w wewnętrznym ruchu pocztowym będą uważane za niemożliwe do dostawienia. Wynika stąd, że polski adres, jeżeli go pisano w Poznańskiem jest niezrozumiały, w razie zaś przybycia listu adresowanego po polsku skądinąd, urzędnicy pruscy jak najlepiej go zrozumieją.

Sejm galicyjski ma być zwołany dnia 18 go kwietnia na czterotygodniową sesję.

Posłowie w Pekinie uznali na wspólnej konferencji odpowiedzi chińskich pełnomocników, co do żądań mocarstw za niezadowalniające. Uchwalono zatem obstawać jak najostrzej, przy pierwotnych żądaniach.

Poseł francuski Pichon zawiadomił rząd chińskí o wkrótce mającym nastąpić powrocie francuskich ajentów dyplomatycznych do Moncze i Yi nan sen.

Boerowie obsadzili miejscowość Vosburg.

Królowa serbska Draga miała powić syna. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Sensacyjna ekspedycja hr. Waldersee.

Kwestja chińska przestała już od dłuższego czasu budzić interes. Rewolucja bokserska została, jak to było do przewidzenia, szybko zgnieciona; kilkanaście wyroków śmierci zostało wykonanych; pałac cesarski w Pekinie zajęty; sam „Syn nieba“ umknął z dworem w głąb kraju i — zapanował w zrewoltowanych Chinach względny spokój. Zaczął się teraz akt ostatni — rokowania pokojowe z pełnomocnikami rządu chińskiego.

Najpierw dużo czasu upłynęło, zanim się rząd chiński ostatecznie zdecydował i wyznaczył ze swego ramienia pełnomocników. A gdy wreszcie to nastąpiło, rozpoczęły się rokowania i konferencje, które żółwim krokiem toczą się do tej chwili, bez żadnego pozytywnego rezultatu... Zręczny i przebiegły Li-Hung-Czang przedłuża rokowania w nieskończoność, przedkładając ambasadorom mocarstw sprzymierzonych co chwila jakieś nowe edykty cesarskie, które raz niby się już godzą na propozycje posłów, a drugi raz odmawiają im znowu, wyszukując nowe przeszkody i niedogodności. To też świat przestał się Chinami już dawno zajmować, zwłaszcza, że tymczasem inne wypadki, zaszłe w Europie, zwróciły na siebie powszechną uwagę.

Dopiero przed kilku dniami druty telegraficzne rozniosły po całym świecie wiadomość, że hr. Waldersee wygotował już plany wielkiej ekspedycji, która niebawem wyruszy w głąb Chin. Cel ekspedycji dotąd nikomu nie jest znany, przebąkują, że wyprawa ruszy na Singanfu, gdzie przebywa obecnie dwór cesarski.

W każdym razie to jest pewne, że bezpośrednim powodem zapowiedzianej ekspedycji jest zachowanie się chińskich pełnomocników i dworu chińskiego, który spodziewa się przewlekaniem sprawy uzyskać coś na sprzymierzonych. Chińczycy ufają, że im się to uda, dlatego, bo posłowie już i tak w niektórych punktach ustąpili, a nadto Chińczycy wiedzą dobrze, że między mocarstwami niema zupełnej zgody.

Według depesz, nadeszłych z Pekinu do Nowego Jorku, hr. Waldersee chce jedynie nastraszyć Chińczyków i zmusić ich do przyjęcia warunków pokojowych, postawionych przez mocarstwa. Poseł niemiecki osobiście zawiadomił Li-Hung-Czanga, iż ekspedycja wyruszy, jeżeli Chińczycy nie przyjmą żądań mocarstw. Li Hung-Czang i książę Czing bardzo się tem przerazili i oświadczyli, że dwór polecił im obcych uspokoić. Obecnie zatem oni są odpowiedzialnymi za to, że mocarstwa przygotowywują wielką wyprawę, dwór bowiem będzie sądził, iż nie udało im się przeprowadzić polecenia.

Ostatnie telegramy, które nadeszły z Chin, są następujące:

LONDYN 20 lutego. (T. B. K.) Do tutejszych dzienników donoszą, że hr. Waldersee zamierza sam prowadzić ekspedycję. Komendę objemie jenerał francuski, Voyron. Ekspedycja wyruszy dopiero 1 marca.

LONDYN 20 lutego. (T. B. K.) „Times“ donosi z Pekinu, że dwór chiński wydał dekret, na mocy którego winni, których ukarania domagają się mocarstwa, poniosą zasłużoną karę.

NOWY JORK 20 lutego. (Tel. Biura Reutera) Posłowie dali dworowi chińskiemu osm dni czasu do wydania edyktu, zadowalniającego mocarstwa. Chińczycy nie uważają jednak tego za ultimatum, ponieważ rząd chiński przyjął w głównych punktach warunki, wymienione w wspólnej nocie ambasadorów.

Proces socjalistyczny we Lwowie.

LWÓW 20 lutego. (Tel. wł. „Gł. Nar.) Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się odczytaniem relacji porucznika Czecha, zdanej komendzie pułkowej po zajściu w Kasie chorych. Między innymi znajduje się tam ustęp, stwierdzający, że akcją socjalistów, wyprawiających krzyki w lokalu, kierował z drugiego pokoju dr Liebermann.

Obrońca Zipper żąda wezwania lekarza pow. Kasy chorych w Przemyślu i dra Sawickiego we Lwowie, celem stwierdzenia faktu, że Rychlicki dzień przed awanturami poddał się operacji. — Zdaniem p. Zippera ma to służyć za dowód, iż Rychlicki był tylko biernym świadkiem całego zajścia (!).

Obrońca Reiter stawia szereg wniosków, mających wyjaśnić stosunek oficerów załogi przemyskiej do Liebermanna.

Również żąda wezwania całego szeregu świadków na wyświetlenie postępowania Regera, który miał wzywać opieki i obrony starosty Lanikiewicza.

Prokurator Hayderer sprzeciwia się tym wnioskom, a trybunał odrzuca je. Ze wszystkich świadków ma być wezwana tylko żona Rychlickiego.

Rychlicki zaczyna w tem miejscu odgrywać komedję. Patetycznym głosem woła, aby go raczej natychmiast powieszono, (a to bohater!) niż gdyby miano odrywać żonę od dzieci. Wie on dobrze, iż wszyscy zostaną skazani, bo wojsko sobie tego życzy.

Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonych co do awantur w kasie chorych. Obecnie przychodzi sprawa napadu na oficerów w nocy z 4 na 5 listopada r. z. na Zasaniu.

W sali zostaje sam Reger, który, przesłuchiwany, wypiera się naturalnie udziału w napadzie. Twierdzi on, że był w „Sile“ na zabawie. Göbel również wszystkiego się wypiera.

Wojna w południowej Afryce.

KAPSTADT 20 lutego. (Tel. Biura Reutera) Krążą tutaj pogłoski, że prezydent Stein dostał się do angielskiej niewoli.

LONDYN 20 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) W tutejszych sferach rządowych znowu nie wiedzą, co się dzieje z De Wetem. Ostatnia depesza Kiczenera z Pretorji donosi, że De Wet posuwa się ciągle w kierunku północnym i że teraz stoi z swym oddziałem na wschód od Hopetown. Od tego czasu niema o De Wecie żadnych wieści, co wywołuje tutaj wielkie zaniepokojenie.

Podróż króla Edwarda.

BERLIN 20 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Dzienniki tutejsze twierdzą z całą stanowczością, że król Edward VII., przybędzie w tych dniach do Niemiec. Przyjazd ma nastąpić w sobotę. Królowa nie będzie tym razem towarzyszyła swemu małżonkowi, lecz pozostanie w Anglji.

Socjalistyczne burdy.

PARYŻ 20 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Telegramy z Algieru donoszą o krwawych zajściach spowodowanych przez socjalistów, którzy obchodzili zapomocą pijatyki zwycięstwo Allemana nad Regisem przy paryskich wyborach do parlamentu. Pijana socjalistyczna tłuszcza strzelała do antysemitów. Jeden z nich jest ciężko ranny.

Wiadomości, jakoby Régis miał zrzygnować z godności mera Algieru i poświęcić się wolnej agitacji, zaprzeczają stanowczo.

Powiat. Kasa Chorych w Chrzanowie
poszukuje 465 3 3
starej KASY wertheimowskiej
małej konstrukcji
do nabycia za umiarkowaną cenę.

Osoba inteligentna

wdowa, w średnim wieku, łagodnego usposobienia, potrzebuje zajęcia, czy to do pielęgnowania chorej osoby, czy do wdowca dla zajęcia się domem i zastąpienia matki nieletnim dzieciom, czy jako bona do malutkiego dziecka lub do wyręczania Pani domu na wsi.

Dowiedzieć się można u p. Rogoszowej, Kraków, ulica Karmelicka l: 41, parter.
461 3 3

Rachmistrz-Buchalter

z egzaminem z rachunkowości państwowej i odpowiednią praktyką, **poszukuje posady** zaraz w Banku, Kasie oszczędności lub w Zarządzie Dobr.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“ **dla „M. U. 12“.**
474 2 3

MAJĄTKI
do sprzedania!!

MAJĄTEK

w okolicy Wieliczki, obejmujący około 460 mórg, w czem roli około 200 mrg, 40 łąk, reszta lasu zdolnego do cięcia, z dobremi zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarczemi.

MAJĄTEK

w okolicy Dębicy, składający się z 525 mórg, w czem ornej ziemi 240 mórg, łąk 25, wiklin 30, lasu 230 mrg, w tem 120 wysoko piennego, po cenie 500 złr. za morgę, w własnej administracji prowadzony i wzorowo zagospodarowany wraz z zabudowaniami i inwentarzem żywym i martwym.

Majątek Lasowy

obejmujący 4800 mórg, w tem **lasu starego i rębnego 3400 mórg**, 800 roli, 600 łąk, zagospodarowany dobrze wraz z inwentarzem żywym i martwym, jest w schodniej Galicji za cenę 1,500.000 koron z długiem bankowym 300.000 koron.

MAJĄTKÓW

dwóch, w bliskości Krakowa, od 180 do 250 mórg, z dobremi budynkami, w dobrej glebie, **poszukuje się.** 440 5 0

DWA DOMY

jedno-piętrowe lub **dwu-piętrowe**, **za dopłatą** od 4 — 6.000 złr., **poszukuje się.**

O łaskawe zgłoszenia się, uprasza

IGNACY PLESNAR
Kraków, ul. Jagiellońska L. 5
„GŁOS NARODU“.

Młody człowiek

posiadający egzamin z buchalterji pojedynczej i podwójnej z ładnem pismem, **poszukuje praktyki.** — Łaskawe zgłoszenia: Dział inseratowy „Głosu Narodu“ dla **H. D. 18.** 480 2 3

Kasy ogniotrwałe

biórka, kasetki, kopiały i skarbonki kościelne, po cenach fabrycznych z najlepszej fabryki, poleca

Rudolf Jan Spigel.

Na życzenie także w ratach miesięcznych.

Wyrób tejże fabryki oglądać można **ulica Graniczna L. 2, parter.** 468 3 6

Parcelacja.

W okolicy Bochni, 2½ klm. od stacji kolejowej oddalony **majątek w objętości 410 morgów** ornej, bardzo dobrej gleby, **zostanie** częściowo **rozparcelowany pod bardzo korzystnymi warunkami.** Połowa ceny kupna pozostaje na hipotece, spłacalna w przeciągu dwudziestu lat. 437 4 0

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do p. **Ign. Plesnara,** Kraków, ul. Jagiellońska 5 parter, »Głos Narodu«.

Ważne dla P. P. Restauratorów

Naczynia Kuchenne Miedziane

tanio są do sprzedania

w Dziale inseratowym »Głosu Narodu« w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5.

Od dawna uznany dyetyczno-kosmetyczny środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgień i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid),

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach. 1540

Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg“ bei Wien.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że jak przedtem, tak i teraz zastępstwo słynnej firmy

ANTONI KUNZ w Hranicach
c. k. nadwornego dostawcy

utrzymuję i wszelkie obstalunki na **domowe wodociągi i urządzenia** jakoteż i gospodarskie urządzenia wiejskie, jako to: krowiarnie, serarnie, cegielnie, browary i t. d. przyjmuję i wykonuję.

491 2 3 **TOMASZ KOHLMANN, Rynek gł. L. 7.**

Crab Apple Blossoms

jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata

LAVENDER SALTS
najlepszy zapach pokojowy
The Crown Perfumery Comp., London.

Zapachy: Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.

1114 34 52 **Do nabycia we wszyst. składach perfum i droguerjach.**

Nowość! **Zapach Souvenir de Marie Antoinette.**
„ Extra Violet.

Generalny zastępca: E. NEUHAUS JUN. Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telephon 8598.

Prawdziwe Polskie Wódki
i znakomity Porter tenczyński

poleca 100 3 0
Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku
ulica Bracka Nr. 11.

KORZYSTNY INTERES

Win i Koniaków oraz towarów kolonialnych porządnie urządzony, z wyszynkiem na kieliszki, bez konkurencji, z powodu słabości właściciela zaraz tanio **do sprzedania.** Viadomość ul. Kopernika L. 20.

BRADE'GO

Krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn“ KAROLA BRADEGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 centów, — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z podpisem **C. Brady**, i wytworów nie mających powyższej marki ochronnej z podpisem **C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować. 85 5 24

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. — Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady

Składniki są podane. — Krople żołądkowe do nabycia we wszystkich aptekach.

MONOPOL
Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost **Z MAGAZYNU** 3707

Juliusza GROSSEGO
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Uboga Staruszka
wdowa po weteranie z r. 1831

udaje się do litościwych serc z gorącą prośbą, ażeby w uwzględnieniu jej podeszłego wieku (85 lat) i niemożności zapracowania na chleb powszedni, zechcieli wesprzeć ją jakimkolwiek datkiem, by tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej.

Wszelkie datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 2993

Pomocnik handlowy

który dopiero co ukończył praktykę, obeznany z piwnicą i bufetem, dobrze polecony, znajdzie zaraz zajęcie w większym handlu. — Zgłoszenia dla **„P. M.“ do** działu inser. „Głosu Narodu“. 473

PRAWDZIWE
Herceńskie KANARKI

z gór św. Andrzeja w Harcu

obdarzone prześlicznym długociągnącem głosem, śpiewające także przy świetle, które **sprzedaję po 4, 6, 8, 10 i 12 złr. za sztukę** 2064

SAMICZKI HERCEŃSKIE
dobre do rozmnożenia — **po 1 złr. i 1 złr. 50 ct.**

Hodowca prawdziw. Herceńskich Kanarków
JAN SZUFA w KRAKOWIE
ul. Florjańska Nr. 43,
II-gie piętro, oficyny.

Wysyłka na prowincję odwrotnie za zaliczką **z gwarancją dostawienia zdrowych** na miejsce przeznaczenia.

AKCYJNE TOWARZYSTWO
dla Wyrobów Tkackich i Sukienniczych
W ŁAŃCUCIE

*poleca **wyroby** wykonane z czystej **wełny owczej** w szczególności:*

SUKNA GŁADKIE na ubrania dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół średnich, straży ogniowych, policyj miejskich i t. d. Sukna zwane lodeny, kamgarny i Chewioty na ubrania i zarzutki, grube sukna szaraczkowe i brązowe oraz z sierci wielbłądziej na bundy do podróży i kurtki myśliwskie.

KOCE w rozmaitych deseniach i gatunkach z wełny owczej i sierci wielbłądziej na nakrycia, białe do użytku szpitali, koce na konie i wózki.

Wyroby lniane jak: płótna na bieliznę, na prześcieradła bez szwu, dymy w paski i damaskowe, drelichy na liberje, bieliznę stołową, ręczniki zwykłe damaskowe i tureckie, chusteczki, ścierki, rękawice do mycia, story, płótna na sienniki, materace, siatki do suszenia chmielu i t. p. 2782 5 10

Próbki sukien oraz płócien wysyłamy w kolekcjach częściowych, stosownie do jakiego celu ma służyć żądany towar.

Towarzystwo **zakupuje wełnę owczą** po cenach targowych, ewentualnie na żądanie daje w zamian gotowe wyroby.

ZARZĄD.

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE
VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w składach perfumerji, droguerjach i t. p. 1115
Jeneralny zastępca: **E. Neuhaus jun.,** Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telefon 8598.

Każdej gospodyni i matce

należy powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej (która jest prawdziwą tylko w znanych oryginalnych paczkach).

Nakładem księgarni katolickiej

Dr Wł. Miłkowskiego

Kraków, Telefonu Nr. 418

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: 76

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył **Ks. S. B.** str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej u najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w nieszczęściu naszej rodziny, — przez śmierć męża mego ś. p. Ferdynanda Mayera współczując, wzięli udział w smutnej uroczystości, składam serdeczne podziękowanie.

Augusta Mayer
z rodziną.
514 1

D. E. FRIEDLEIN

KSIĘGARNIA, — Kraków, Rynek L. 17 poleca wielki wybór 448

Książek do Nabożeństwa Oprawnych od skromnych do najwykwintniejszych.

Chłopiec

zamiejscowy, wieku lat 14, zostanie przyjęty jako praktykant w Magazynie **E. SMIDOWICZA w Krakowie.** Skład towarów modnych damskich, przyborów do szycia i haftu. 505

Współpracownicy

potrzebni w całej Galicji dla **największej** Instytucji asekuracyjnej. Osobista czynność akwizycyjna niewymagana. **„W. E."** w dziale inser. „Głosu Narodu". 5:4 1 3

Jestem **niezupełnie zdrowa,** — potrzebuję aby samą nie być **OSOBY starszej,** niewymagającej na dłuższy czas — w zamian za mieszkanie, jedzenie, usługę i skromną pensję. Zgłoszenia listowne z żądaniem i podaniem wieku, do 26 bm., dla **F. Z 623.** do J. Strycharskiego, Kraków, Jagiellońska l. 7. 510 1

C. k. Urząd pocztowy Krasiczyn przyjmie 5)o 1 3

Ekspedytorkę pocztową

biegłą w telegrafowaniu.

Pianino

mało używane, — jest do sprzedania w pracowni **T. Drozdowskiego** przy ulicy Florjańskiej Nr. 7, II.-cie piętro, Kraków. 509 1 3

Dorożka

w komplecie, — w dobrym stanie, **zaraz do sprzedania.** Wiadomość Krowodrza Nr. 121. 503

Przepuklina nie istnieje!!

2.000 marek nagrody

temu, kto przy użyciu mojego pasa rupturowego bez sprężyn, nie zostanie całkiem wyleczony. Ostrzega się przed naśladownictwami. Na zapytanie broszury gratis i franco przesyła 335

Pharmaceutische Bureau

VALKENBURG (L.), Holand Nr. 443. (porto za granicę podwójne).

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,

poleca znane z dobroci Piwa swoje, jak Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ulicy Floryańskiej Nr. 38. 63 7 51

Za spokój ✝ duszy ś. p.

JANA KRASICKIEGO

c. k. starszego oficjała poczt i telegr.

jako w drugą rocznicę śmierci, odprawione zostaną

Msze święte

w sobotę dnia 23 lutego 1901 r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Reformatów, na które żona Znajomych, Kolegów, Przyjaciół i pobożną Publiczność uprzejmie zaprasza. 512 1 1

Balowe Fryzury Damskie

Szewska 2 **Karol Ryżmanowski** Szewska 2

OSOBNY SALONIK DLA PAN. 196

Dwóch Uczniów

wzrostu wysokiego, znajdą zaraz umieszczenie w handlu delikatesów. — Bliższa wiadomość w dziale inserat. »Głosu Narodu«. 511 1 3

Do nowej Kliniki chorób wewnętrznych potrzeba

4-ch rutynowanych Posługaczek

obeznanych z pielęgnowaniem chorych.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrektor Kliniki (ul. Łobzowska Nr. 12, I-sze piętro, między godz. 3 — 4 popołudniu). 515 1 3

NASIONA GOSPODARSKIE

Koniczyny, lucernę, seradelę, tymotkę, rajgrasy i inne trawy, buraki i marchew pastewną, koński ząb, wykę, łubiny i t. d.

Nawozy sztuczne

superfosfaty, **mąkę kostną, mąkę żużlową, saletrę chilijską** i t. p.

Maszyny i narzędzia rolnicze

z najpierwszych fabryk **Hofherra i Schrantza w Wiedniu, Rud. Sacka w Plagwitz, Braci Röber w Wutha,**

w szczególności także

oryginalne **brony** polowe i łąkowe **Laacke'go, kosiarki i żniwiarki Mac Cormick'a,** nowy **siewnik rzędowy „Victoria-Drill", Hofherra i Schrantza,**

poleca na sezon wiosenny 1901 r.:

Oddział rolniczy Związku handlowego Kółek rolniczych

w Krakowie ulica Pijarska L. 4
we Lwowie ulica Pańska L. 21

Ceny najniższe bez konkurencji. — Cenniki, katalogi prospekty, próbki nasion i t. d. przesyła się darmo i opłatnie. 507 1 10

Herbata z Brodów!

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 36

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt **„FAMILIJNEJ"** bardzo dobrej	złr.	1·40
funt **„MELANGE DE MOSKAU"** w oryg. opakow. .	„	2·50
funt **„IMPERIAL"** Cesarskiej w oryg. opakow. .	„	3·50
funt **OKRUCHÓW** z najlep. herbat kwiatowych .	„	1·20
GRZYBKI litewskie, suche, aromatyczne 1 kilo	„	3·50

Szkółki leśno-ogrodowe

TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO

w Zassowie pod Czarną

poleca do kultur wiosennych: 399 6 50

nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne, tudzież rośliny pnące trwałe, po cenach najniższych.

Katalogi na żądanie opłatnie.

ADMINISTRACJI

domu w Krakowie poszukuje właściciel realności, za skromnem wynagrodzeniem. Mam nadzieję, że właściciel oddający mi administrację w zupełności zadowolonym będzie. Zgłoszenia: „Administrator", Lenartowicza 14. w Krakowie. 416 3 4

Fr. Machowski

uczeń Kodata (ze szkoły Eusleina i Umlaufa) profesora i kompozytora w Wiedniu, udziela na gruntownych zasadach **lekcyj gry cytrowej.**

Kraków, ul. św. Tomasza Nr. 8, II. ptr. drzwi 1. 421 2 3

WŁ. Limanowski zegarmistrz w KRAKOWIE

w Sukiennicach l. 18

od strony ulicy Szewskiej, — poleca **ZEGARKI** znane z dobroci i dobrego chodu, — także **zegarki kolejowe prawdziwe ROSKOPF-PATENT.**

Potrzebny **SUBIEKT** zegarmistrzowski 4·8 3 10

Pokój Frontowy

z osobnym wchodem, umeblowany, na życzenie z obsługą, jest od 1-go Marca 1901 r., **do wynajęcia.** — Bliższa wiadomość przy ul. Długiej l. 35, II-gie piętro. 380

Kanarki harceńskie

do śpiewu i płodu po **6** Koron

„K. S." poste rest. **Husiatyn.**

435 1 4

1500 cnt. mtr. kartofli

do sprzedania.

pod adresem: **J. K. Stróże,** poczta Zakliczyn nad Dunajcem. 489 2 3

Pomocnik handlowy

potrzebny do składu lamp. Konwersacja **polska i niemiecka** warunek. W powyższym zawodzie uzdolnieni mają pierwszeństwo (korzennicy wykluczeni. — Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 464 3 3

A. DITMAR — KRAKÓW.

Kupię orkis, jęczmień, ziemniaki.

Ktoby miał do sprzedania, niech się zgłosi listownie z podaniem ceny, pod l. **„N. K."** do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 481 2 2

!!DO SPRZEDANIA!!

Bardzo piękna

WIES

850 mórg obszaru, 2 klm. od stacji kolejowej oddalona, między Tarnowem a Dębicą położona; w czem 650 mrg roli i łąk, postępowo i racjonalnie w własnym zarządzie od długich lat prowadzona — wraz z bardzo pięknym inwentarzem żywym i martwym oraz zasiewami ozimin, 200 mrg młodego lasu obejmująca, jest za ostatnią cenę 160.000 złr.

do sprzedania.

Towarzystwem Kredyt. Ziemskiem 85.000 złr. obciążona, jednak jeszcze wyższa suma w tem Towarzystwie może być podniesiona. Żadnych innych ciężarów ani serwitutów nie ma. — Wiadomość: **I. Plesnar** Kraków, ul. Jagiellońska l. 5 parter, „Głos Narodu". 436

INTERES

z wyszynkiem piwa i wódek, dobrze się rentujący, z powodu słabości właściciela, zaraz **do sprzedania.** Wiadomość w kawiarni p. Kaczorowej przy ulicy św. Jana. 425 3 3

HANDEL NASION

Ludwika Freege

w Krakowie

POLECA

NASIONA

GOSPODARCZE, LEŚNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,

DRZEWA

OWOCOWE, OZDOBNE, RÓŻE, i KONIFERY,

pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych. 4:4 3 20

Cennik illustrowany: (spec.) **drzew** i nasion przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Przy większych zapotrzebowaniach służę specjalnemi ofertami i wzorami.

Na powszechne żądanie z dniem 16-go Lutego 1901 r. otwarty pierwszy w Polsce 305 9 10

ZIMOWY

Zakład Kąpielowy Wód Siarczanych

w Swoszowicach

5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta telegraf w miejscu.

Znane powszechnie Swoszowickie wody siarczane, przewyższające swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą **reumatyzm** stawowy i mięśniowy, podagrę, choroby **skórne** i zastarzałe **syfilistyczne, nerwowe** i obrażenia kości.

Nowo urządzone ze znacznym nakładem **Sanatorium** posiada łazienki, mieszkania, korytarze i **ogród zimowy** centralnie ogrzane, z rozprowadzeniem i ogrzaniem wody siarczanej w sposób używany w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego siła wody na swych składnikach nie utraca.

Pensjonat i restauracja (kuchnia domowa) dla gości w miejscu. Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela **ZARZĄD.**



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu

SINGERA

Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym

poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting-Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **180** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 34

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.